

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność jego publikacji. Są nimi Gustaw Herling-Grudziński /Meapol/, prof. Leszek Kożakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Berski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe,
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych,
- Poradnik Społeczny,
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisane pseudonimami.

Oddajemy Czytelnikom drugą pracę z serii, którą zamierzamy poświęcić wybitnym polskim przywódcom, działaczom i myślicielom politycznym XX wieku. Chcemy tą drogą wzbogacić i ożywić naszą myśl polityczną, która karleje i zamiera w warunkach monopolu władzy i wychowania. Zagłusza ją jednostronna propaganda, krępuje cenzura, wszelkie jej przejawy śledzi policja polityczna. W jej rozwoju powstały przerwy spowodowane przez wojny i powojenny terror. A jednak żyje, odradza się, a jednak wciąż znajdują się jednostki i grupy próbujące nawiązać zerwane wątki. Sądzimy, że pomóżemy im, przypominając ludzi, którzy polską myśl polityczną tworzyli i realizowali w innych niż nasze warunki, zwykle jeszcze trudniejszych, a których przemilczają lub pomniejszają oficjalne publikacje.

Opowiadamy ich dzieje, przedstawiamy ich poglądy. Nie wypisując cenzur, nie potępiając ani kanonizując, staramy się z ich spuścizny wydobyć to, co i dzisiaj żywe, pobudzające i kształtujące myślowo a także co może być osobistym przykładem.

Dzieliło tych ludzi wiele, byli nieraz śmiertelnie skłócenii. Oprócz wspólnej pasji politycznej, jaką było dla nich tworzenie Polski niepodległej i spryśniętej, łączy ich żywoty to, że wybili się w otwartej grze i tylko swojej odwadze, swojemu uporowi, sile swoich charakterów, oryginalności myślenia i energii działania zawdzięczali wejście do historii narodu. Nikogo z nich nie kreowała na bohatera czy przywódcę partyjna propaganda, nikomu z nich żaden aparat nie musiał przyznawać przymiotników "wybitny", czy "uzdolniony" lub "zarliwy". I nie intrygą zdobywali swoje miejsca, ani też nie było ich polityczną cnotą posłuszeństwo doktrynie czy obcym mocodawcom. Byli wolnymi ludźmi i na tym polegało ich znaczenie.

Dzieliły ich różnice ideowe, nie zaś różnice zależności. Reprezentowali interesy i przekonania Polaków, działali wyłącznie z narodowego mandatu - nikt go im z zewnątrz nie nadał.

Żyli życiem narodu, z którego wyszli, nie oddzielając się od niego barierami przywilejów, ochrony i tajemnicy. Myślą i działaniem starali się stawiać na czele Polaków a nie konspirowali przeciw nim.

Dwa oblicza Romana Dmowskiego x/

I. Wielkość i Małość

Gdy 2 stycznia 1939 roku zmarł Roman Dmowski /ur. 9.VIII. 1864 r./ oddały mu hołd nie tylko wszystkie odczyny obozu nacjonalistycznego, którego

x/ Poza źródłami wymienionymi w tekście autorzy korzystali z dostępnej literatury przedmiotu, wydanej na emigracji, z nielicznych prac wydanych w kraju i ze stenogramów wykładów i odczytów wygłoszonych przez specjalistów w kilku ośrodkach akademickich.

był niekwestionowanym przywódcą /choć nie był formalnie prezesem Stronnictwa Narodowego/, ale zabrali głos także dawni przeciwnicy polityczni, by uczcić człowieka zasłużonego dla kraju.

Przypomniano, że Dmowski był jednym z głównych współtwórców /obok Popławskiego i Balickiego/ ruchu wszechpolskiego, czubym politykiem Narodowej Demokracji, najsilniejszego obozu polskiego w Królestwie i znaczącego w innych dzielnicach zaborczych. Pisano, że był on architektem polityki polskiej w Dunie rosyjskiej, potem najbardziej energicznym rzecznikiem sprawy polskiej na zachodzie w czasie I wojny światowej, a wreszcie delegatem Polski na Konferencji Pokojowej w Wersalu, który odegrał ważną rolę w wytyczeniu granic zachodnich II Rzeczypospolitej. Zwracano uwagę na rolę Dmowskiego jako pisarza politycznego, na stworzenie przez niego antynieniec-kięj, a więc prorosyjskiej, orientacji polityki polskiej. Nie było wątpliwości, że przejdzie do historii polskiej myśli politycznej. Zwolennicy chcieli widzieć nim męża stanu, który odbudował niepodległe państwo polskie, uważali go za jednego z największych Polaków na przestrzeni całej naszej historii. Przeciwnicy, nie przecząc zasług, nie mogli nie wspomnieć o cieniach jego nacjonalistycznej filozofii społecznej i jej pożąkowania godnym wpływie na kilka pokoleń młodzieży polskiej.

Gdy jednak przeminęły uroczystości żałobne, a po nich ucichło echo kurtuazyjnych głosów uznania i współczucia, sprawy wróciły niejako do normy. Coraz to pokazywało się, że Dmowskiego jedni Kochają i otaczają niezwykłym kultem, a inni żywią do niego trwałą niechęć. Lata mijają, a nadal trudno było o zrównoważoną ocenę roli dziejowej Dmowskiego - nie tylko zresztą jego jednego.

Odzyskanie niepodległości było dla Polaków wydarzeniem tak wielkim, że w dużej mierze wpłynęło na cały sposób myślenia społeczeństwa. Polacy żyli w kraju zapóźnionym w rozwoju, m.in. w wyniku niewoli i zaborów, ale byli pod wpływem wielkich tradycji historycznych, nadal żywych w świadomości narodowej. Przyczyniło się to w dużej mierze do integracji społeczeństwa bardziej na bazie przeszłości niż przyszłości, m.in. na podstawie przekonań o roli wielkich przywódców w sprawie odzyskania niepodległości. Gorące emocje związane z osobą Romana Dmowskiego podsycił fakt, że nie doszedł on do władzy w niepodległej Polsce, a nawet nie piastował stanowisk państwowych, poza krótkim, parotygodniowym okresem, kiedy pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych.

Obecność i zaangażowanie Dmowskiego w Paryżu wyeliminowały go z gry o władzę w kraju. Zresztą nie miał na nią i tak żadnych szans. On, najwybitniejszy polityk polski po upadku rewolucji 1905 roku, sprawujący rząd dusz większości społeczeństwa w Królestwie, przekonany o swej wyjątkowej roli na Konferencji Pokojowej, po powrocie do kraju znalazł się w pozycji niepotrzebnej. Wdzięczność wyrazili mu tylko zwolennicy. Przeciwnicy nie mieli na to ochoty. Dzieliła ich z Dmowskim przeszłość, w której przecież przelano bratnią krew polską, właśnie w 1905 roku. Różniła koncepcja polityki wschodniej, w której zresztą żadna ze stron nie mogła zrealizować swoich celów, Dmowski natomiast był bliższy ich spełnienia.

Tymczasem dawne spory i aktualne różnice polityczne wiązały się z podziałem w społeczeństwie na lewicę i prawicę polityczną. Dmowski właśnie jako eksponent prawicy, nie miał żadnych szans na zdobycie władzy w okresie radykalizacji nastrojów w Europie, kiedy Polsce potrzebna była "barwa ochronna" umiarkowanej lewicy. Dmowski dał zresztą dowody, że rozumie tę sytuację, pisał o tym jeszcze z Paryża do swych przyjaciół w kraju. Ale później po jego powrocie do Polski górę wzięło rozgorzenie. Trudno mu było, a jeszcze trudniej jego przyjaciołom politycznym, pogodzić się z faktem, że teraz właśnie, w niepodległym państwie, największym Polakiem i najpopularniejszym przywódcą narodu /w każdym razie w chwili odzyskania niepodległości/ okazał się dawny bojowiec PPS-u, lekceważony i nienawidzony przeciwnik z okresu wojennego, Komendant I Brygady Legionów - Józef Piłsudski.

W tej rywalizacji Roman Dmowski nie miał już szans nie tylko dlatego

1/ List R. Dmowskiego do Z. Wasilewskiego, cytowany w pracy S. Kozickiego: Pół wieku polityki narodowo-demokratycznej 1887-1932, maszynopis w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

go, że prawica nie mogła rządzić w okresie, kiedy kraj potrzebował przede wszystkim równowagi socjalnej, ale także z tego powodu, że obóz nacjonalistyczny nie miał możliwości zdobycia władzy w państwie, w którym trzecia część obywateli należała do mniejszości narodowych. Wreszcie główny przeciwnik Dmowskiego - Piłsudski, dokładniej rozpoznał sytuację społeczną, okazał się jedynym człowiekiem zdolnym do zorganizowania państwa i wojska, uniaż podporządkować sobie wszystkie lokalne rządy i administracje, uchwycić i utrzymać władzę. Gdy zaś Piłsudski po zanordowaniu prezydenta Narutowicza, nie chcąc iść na kompromis z prawicą, musiał wyrzec się władzy, to endecja tworząc rządy i odgrywając w nich główną rolę, na premiera musiała wysuwać ludowca Wincentego Witosa, by jej zbyt jawne wpływy nie doprowadziły do zaburzeń i przewrotu.

Poten zaś znów wrócił do władzy zwycięzki Piłsudski, a Roman Dmowski musiał zadowolić się aspiracjami wychowawcy społeczeństwa i nigdy nie ziszczonej planami przewrotu nacjonalistycznego. Ten okres zaciążył zresztą najbardziej na repotacji moralno-politycznej Dmowskiego. Jego pisarstwo polityczne, mimo przebłysków dawnej wietności, wtedy najbardziej uzależniło się od nasońskiej i antysemickiej obsesji, a poczynania organizacyjne doprowadziły do rozbitcia obozu narodowo-demokratycznego. Trwający zaś spór o przeszłość i o władzę między obozem narodowym i belwederskim rodził mroczne wyobrażenia i nienawiść po obu stronach. Emocje te były szczególnie silne w obozie Dmowskiego, bo nie był on zajęty trudem rządzenia, a trwał w przekonaniu o swym moralnym tytule do władzy ze względu na posiadane zasługi, wielki zasięg społeczny i posiadaną ideologię nacjonalistyczną. Ale dla wielu współczesnych i potomnych ideologia ta była właśnie najskłabszym, a nawet kompromitującym przejawem oblicza politycznego Romana Dmowskiego.

Dmowski miał bowiem zdecydowanie dwa oblicza. Jedno należało do polityka i męża stanu, który choć wyszedł z domu majstra kamieniarskiego, doskonale czuł się w salonach arystokracji polskiej, w najlepszym towarzystwie na Zachodzie, fascynował w Paryżu swoją elokwencją i rzeczową argumentacją po francusku i angielsku czołowych przedstawicieli zwycięskiej koalicji, był człowiekiem światowym, doskonale znającym problematykę międzynarodową, mającym wielki urok osobisty, wywołującym powszechne zainteresowanie, umiejącym zjednywać sobie ludzi, szczególnie młodych, oczarowywać kobiety, w ogóle robić wrażenie. Dmowski myślał i mówił zawsze oryginalnie, absolutnie obcy był mu banał i skłonność do powtarzania zdań obiegowych - tak typowa dla umysłów i ludzi przeciętnych. Najważniejsze były jednak nie jego cechy osobiste, lecz osobowość przywódcza rasowego polityka, mającego przemyślany program i realizującego go konsekwentnie, bez oglądania się na aktualną większość, czy przyzwyczajenia myślowe otoczenia. Wychowany w światopoglądzie przyrodniczym okresu pozytywizmu, Dmowski rozszerzał stale swoje horyzonty i poznając świat gromadził doświadczenia i poglądy, które jednak nie poddał dość precyzyjnej systemowi wartości, obok wielu trafnych i przekonliwych analiz i wniosków doprowadziły go do mitów, uprzedzeń i obsesji intelektualnych i politycznych. Z dzisiejszej perspektywy wydają się one zawstydzające. Bardzo trudno też je pogodzić z racjonalną, zdawałoby się, umysłowością wybitnego polityka i publicysty.

Napotykany tu na wspomniane już drugie oblicze Romana Dmowskiego, który przekonawszy się o słabościach socjalizmu i rewolucji popadł w skrajny nacjonalizm, a wcześniej jeszcze dokonał w ruchu narodowo-demokratycznym rewizji podważającej jego wstępne liberalne, ludowe i demokratyczne pozycje wyjściowe i parł coraz konsekwentniej w stronę skrajności, w stronę wynoszenia własnego narodu przeciw mniejszościom i innym narodom, w stronę zagubienia myślenia uniwersalnego na rzecz agresywnego nacjonalizmu. Doszedł do przekonania, że o istocie narodu stanowią instynkt i siły irracjonalne, kazał swoim wyznawcom miłować polskość przeciw wszystkim innym wartościom ludzkim i ogólnoludzkim. Spostrzegłszy, że kultura polska jest silnie przeinieknięta chrześcijaństwem, zaczął wskazywać na katolickie cechy naszej ideologiczności narodowej, stając się gwałtownym przeciwnikiem wszystkich innych nurtów polskiej tożsamości kulturalnej. Ulegając wpływom nowoczesnych nacjonalizmów, rodzących się w innych krajach europejskich, we Francji, Włoszech, Niemczech, przejmował nie tylko ich zorientowanie na wartości tradycyjne i

trwałe, ale także ich nieprzejednany stosunek do ducha liberalnego i postępowego, ich nietolerancyjność, Ksenofobię, nienawiść do obcych i do innych. Wpływy masonerii w III Republice Francuskiej, oraz rozlania się i wzrost wpływów żydowskich po ich masowym eksodusie z carsko-rosyjskiego "więzienia narodów", wywołały w całym nacjonalizmie europejskim przekonanie o zakulisowych, konspiracyjnych rządach tajnych związków nad światem. Towarzyszyła mu wiara we wszechmocny wpływ Żydów na tajne związki i na życie publiczne narodów europejskich. Dmowski nie tylko uległ tym przekonaniom, ale stały się one z czasem przewodnim motywem jego myśli politycznej. Wszystko to wytworzyło niezbyt w istocie spójny i wewnętrznie koherentny światopogląd chrześcijańsko-nacjonalistyczny, tradycjonalistyczny konserwatywny, w którym miłość Boga i Ojczyzny łączyły się z nienawiścią do masonów, Żydów i ludzi upominających się o prawa ludzkie. Tajemniczość zawarta w teoriach zakulisowych rządów judco-masońskich łatwo ekscytowała umysły słabe, nie mogące poradzić sobie ze zrozumieniem zła tkwiącego w świetle. Przypisywano je więc obcym i zakulisowym wpływom, znajdując w ten sposób łatwe wytłumaczenie polskich tragedii i własnych kłopotów.

Umysł Dmowskiego nie należał jednak do słabych i nieporadnych. I łatwo więc zrozumieć dlaczego przywódca ten zostawił po sobie tysiące fanatyków usiłujących do dzisiaj tłumaczyć wszystko dawnym schématem, niż pojąć judeo-masońską obsesję Romana Dmowskiego. Niestety nawet umysły wybitne gubią się w chwilach dramatycznych spięć własnej epoki. Nie tylko jednemu Dmowskiemu przydarzyło się to nieszczęście, a żył przecież w okresie wielkiego skoku cywilizacyjnego, na przełomie dwóch wieków, w czasie I wojny światowej, rewolucji bolszewickiej, narodzin nowych ideologii i prądów społecznych, w erze zarysowującego się starcia totalizmów, hitleryzmu i komunizmu. Natomiast fakt, że Dmowski był indywidualnością niezaprzeczalnie bardzo wybitną, spowodował, że jego obsesje wynikłe z oceny przejawów, a nie istoty dokonujących się wielkich przemian w Europie, udzieliły się dużej ilości ludzi i zatruły wyobrażenia części kilku pokoleń polskich.

Dmowski był z pewnością pierwszym przywódcą w naszych dziejach najnowszych, który nie bazował na dawnych wielkich tradycjach, lecz tworzył nową polską "Realpolitik". Można śmiało powiedzieć, że unowocześnił pojmowanie polityki w Polsce. Nowoczesność ta polega na kierowaniu się chłodno kalkulowanym interesem narodowym, konfrontowanym z realiami światowymi i społecznymi. W dziejach Polski postawa Dmowskiego była czynną nową i różną od całej prawie naszej tradycji porozbiorowej. Nie chodzi nam tu o kwestionowanie ideowych wartości naszej tradycji, bo w tym akurat Dmowski najczęściej nie miał racji. Chodzi natomiast o metodę postępowania, o odrzucanie koncepcji czynu, który wyprzedzał myśl polityczną, analizę sytuacji i okoliczności. Wiemy dziś dobrze, że polityka nie jest niczym innym jak grą sił i wpływów, na ogół głuchych na piękne tradycje, uniesienia patriotyczne i racje moralne. Nie znaczy to, aby z wartości tych należało, czy wolno było rezygnować, ale nasuwa się wniosek, że do najpiękniejszych celów należy podążać najbardziej skutecznymi drogami. Kierowanie się rozumnym interesem narodowym nie musi zaprzeczać szlachetności dążeń, a jest współcześnie zjawiskiem po prostu powszechnym.

Faktu, że wszędzie na świecie doszedł do głosu realny interes narodowy, nie zmienia jego nieraz błędna lub imperialna interpretacja. Dmowski, kierując się interesem narodowym, uważał to po prostu za realizację sprawiedliwości historycznej narodu podbitego, podzielonego i zniewolonego. Nie należy więc zapominać, że polityka jego, szczególnie przed odzyskaniem niepodległości, miała charakter obronny, choć i wtedy nie była wolna od pewnej agresywności, czy implikacji nacjonalizmu jako ideologii.

Mimo to można i trzeba stwierdzić, że Dmowski był wybitnym i zasłużonym politykiem polskim. W latach 1907-1908, kiedy dostrzegał realność konfliktu zbrojnego w Europie, dał początek polityce dalekowzrotnej i realizował ją z wyobraźnią. Dążył do wyniesienia sprawy polskiej na forum międzynarodowe w oparciu o Roczę carską. Przyjaciele polityczni Dmowskiego nie bardzo rozumieli jego intencje. Gdy oni myśleli jeszcze o autonomii dla Królestwa, on miał zamiary dużo dalej idące. Pragnął udziału Polski w wojnie przeciw Niemcom. Dla tego celu decydował się na najbardziej niepopularne w społeczeństwie koncesje polityczne wobec caratu. Polityka Dmowskiego budziła sprzeciwy i naniętności. Przeciwnicy chcieli widzieć w niej zwykły

serwilizm wobec Rosji, sprzeczny z tradycjami Ligi Narodowej i Narodowej Demokracji. Zwolennicy z tych samych powodów opuszczali Dmowskiego, robili rozkłany. Chwilami zdawało się, że przywódca endecji znalazł się w izolacji. Ale on nieporuszony kroczył swoją drogą i mimo ponoszonych strat społecznych nadał ruchowi narodowemu swoją linię. Jej antynienieckość przeniknęła do umysłów dużej części społeczeństwa szczególnie w Królestwie. W chwili wybuchu wojny Narodowa Demokracja opowiedziała się w oświadczeniu posła Wiktora Jarońskiego zdecydowanie po stronie Rosji, a społeczeństwo Królestwa zachowało się biernie wobec wkraczających oddziałów polskich z zaboru austriackiego. Sprawilo to, że choć powstał załazek niezależnego wojska polskiego w postaci Legionów i POW, państwa centralne nie były w stanie wyzyskać dla swych celów wojennych nas polskich, co w niektórych momentach wojny mogłoby mieć znaczenie przesadzające. Stało się więc dla Polski najlepiej. Legiony i POW stworzyły kadry na chwilę odzyskania niepodległości, a państwa centralne nie miały z tego większych korzyści. Jest paradoksalne, że było to zasługą jednocześnie Dmowskiego, który wpłynął na nastroje w Królestwie i Piłsudskiego, który sojusz z państwami centralnymi potraktował taktycznie, toczył "polską wojnę", a potem zainicjował polską konspirację.

Gdy wojska państw centralnych zajęły Królestwo, Dmowski bardzo szybko zorientował się, że losy wojny będą decydowały się nie na wschodzie, lecz na zachodzie. Już w 1915 roku znalazł się tam, najpierw w Anglii, a potem we Francji. I można spokojnie stwierdzić, bez obawy o przesadę, że właśnie jego główną zasługą było ustawienie sprawy polskiej po stronie koalicji, a szczególnie zwycięskich aliantów zachodnich. Wysiłek, który Dmowski dał z siebie w latach wojennych, w dużej mierze przyczynił się do tego, że Narodowy Komitet Polski w Paryżu został przez aliantów uznany za oficjalną reprezentację Polski, a nie był tylko jakąś marginesową formacją emigracyjną.

Wreszcie nastąpiła Konferencja Pokojowa 1919 roku, która stała się najpoważniejszą areną polityczną Romana Dmowskiego. Jego wybitną rolę uznali wszyscy zachodni mężowie stanu, łącznie z głównym przeciwnikiem interesów polskich, Lloyd George'm. W pamiętnikach wybitnych uczestników Konferencji Pokojowej, nawet krytycznych wobec Dmowskiego, znajdujemy zawsze słowa uznania dla niego, jako polskiego męża stanu. Przytoczmy dwie opinie. Dyplomata angielski J.D.Gregory nie był wobec Dmowskiego bezkrytyczny, ale była to krytyka, której niejednen Polak by sobie życzył:

"Mam wielki szacunek dla pana Romana Dmowskiego - pisał Gregory - który był pionierem nowej Polski od momentu, gdy z wybuchem wojny otworzył drogę do odrodzenia Polski i kiedy zrozumiał, że droga ta prowadzi przez Wielką Brytanię i Francję...".

Po tym komplemente Gregory pisze, że dobrze się stało, iż Dmowski zszedł ze sceny politycznej: "Bo chociaż bardzo lubię Dmowskiego, uważam, że nosabia on w sobie nie tylko to, co jest najlepsze w charakterze polskim ale i to, co jest najgorsze. Szczególnie niekorzystne wrażenie czynić on musiał na politykach angielskich... /.../ Na Konferencji Pokojowej bezwiednie czynił wszystko, by podważyć interesy Polski i gdyby był on sam pozostawiony dłużej z głośnymi żądaniem o to lub o tanto, byłibyśmy świadkami czwartego rozbioru."

J.D.Gregory miał za złe Dmowskiemu inteligencję, logikę argumentacji, wytrwałość i konsekwencję. W istocie brak przenikliwości okazali właśnie Anglicy. Tak bali się wzrostu sił Francji i związanej z nią Polski, że zapobiegli poniesieniu przez Niemcy konsekwencji wywołanej przez nie wojny i w ten sposób przyczynili się do wywołania przez III Rzeszę II wojny światowej. Żądania Dmowskiego w odniesieniu do zachodnich granic Polski były słuszne i doskonale argumentowane, w sprawie granic wschodnich nie był on dość umiarkowany i tym z pewnością drażnił przedstawicieli wielkich mocarstw. Jeszcze bardziej drażnił ich antysemityzm Dmowskiego. Mimo wszystko Dmowski wywarł wielkie wrażenie na demokratycznych politykach za-

chodu. Doskonałą opinię dał mu historyk Konferencji Pokojowej E.J.Dillon:^{3/}
"...ten polski mąż stanu był głównym aktorem niektórych spośród najbardziej interesujących i charakterystycznych incydentów Konfederacji /... .../ polska zawdzięcza Dmowskiemu najistotniejsze korzyści uzyskane na Konferencji, i o największym znaczeniu na przyszłość".

Nieprzejeżdżalna antyniemieckość Dmowskiego, której podnoszenie do rangi głównej i jedynej zasady politycznej jest dzisiaj po prostu śmieszne, w czasie Konferencji Pokojowej była jak najbardziej na czasie. Polska uzyskała w Wersalu i tak mniej niż wymagał tego trwały pokój w Europie. Porażki Dmowskiego w sprawie naszych granic zachodnich zemściły się też na całej Europie. Paderewski jako pierwszy delegat polski nie uzyskał więcej niż Dmowski. O decyzjach przesądzał układ sił wśród uczestników Rady Najwyższej dla nasztraczej niekorzystny. Na opinii samego Dmowskiego zaważyło jednak negatywnie jego nastawienie antysemickie i pewna agresywność, owo "drugie oblicze", nie przylegające do polityka tak realnie myślącego.

Historyk, dążący do obiektywizmu, o który trudno zresztą w stosunku do tak mało odległej epoki, musi uwzględniać obydwa oblicza Romana Dmowskiego. Nie łatwo jest zresztą je pogodzić, ale u naszego bohatera łączyły się one, tak jak prawda i błąd, a także dobro i zło łączą się niemal u wszystkich ludzi w zgodzie z ich subiektywną logiką, w sposób nieraz niepojęty dla postronnego obserwatora.

Refleksja historyczna o osobie Romana Dmowskiego jest także nakazem chwili. Oficjalna historiografia komunistyczna teoretycznie najostrzej potępia pravicowca i nacjonalistę Dmowskiego. Ale coraz to w Polsce Ludowej ktoś się na niego powołuje, dawniej np. Stefan Arski, dziś Włodzimierz Kowalski. Wielu uczniów Dmowskiego doszło do wysoce eksponowanych stanowisk w partii i rządzie. Przypisywana Dmowskiemu koncepcja "polski piastowskiej" i prorosyjska linia polityczna przywódcy endecji w okresie I wojny światowej potępnie przywoływana jest jako pierwowzór koncepcji terytorialnej i polityki zagranicznej PRL. Kiedy zaś jest to na rękę rządzącym używa się argumentów z arsenału dawnych mitów, uprzedzeń i obsesji endeckich. Z pewnością wszystko to stanowi nadużycie w stosunku do pełnej i prawidłowej sylwetki ideowej Romana Dmowskiego. Pozostaje jednak fakt, że żaden inny polityk tak zwanego obozu nieszczańskiego w Polsce nie mógł być przedmiotem tego rodzaju manipulacji, którą ułatwiają zresztą niektórzy uczniowie Romana Dmowskiego.

II. Zasady programowe i nacjonalizm

Zrozumienie złożonej osobowości politycznej Romana Dmowskiego możliwe jest tylko w oparciu o ogólną choćby znajomość jego założeń programowych. Chcemy tu więc, bez szerszego opisu tła historycznego, przedstawić najważniejsze kierunki programu i polityki Dmowskiego. Stworzył on bowiem i pozostawił po sobie szkołę myślenia politycznego. Szkołę Dmowskiego uważamy za kierunek, którego odniesienia współczesne są najczęściej deformowane.

Jest rzeczą normalną, że poważne kierunki polityczne powstają w związku z konkretnymi rzeczywistościami społecznymi. Szkoła Dmowskiego powstała w ścisłym związku z realiami politycznymi epoki, a szczególnie ze stanem sprawy polskiej na przełomie XIX i XX wieku. Choć wskazania tej szkoły po kilkudziesięciu latach mają przede wszystkim walor przykładu historycznego, a nie drogowskazu politycznego, a ich mechaniczne przenoszenie przez epigonów w zupełnie inną epokę tworzy efekty czasem tragiczne, to jednak w swoim czasie były one znaczącym kierunkiem polskiej myśli politycznej.

Nowa ideologia powstawała co najmniej od założenia Ligi Narodowej w 1893 roku i od 1895 roku, kiedy Dmowski zaczął redagować "Przegląd Wszechpolski". Jej prekursorami był tygodnik "Głos", wydawany w Warszawie w latach 1886-1905 przez J.L.Popławskiego i J.K. Potockiego, głoszący początkowo hasła radykalno-ludowe. W piśmie najpierw współdziałali późniejsi narodowi demokraci - Popławski, Balicki i Donowski z socjalistami L. Krzywickim, Z. Heryngiem, W. Nałkowskim i innymi. Współpraca ta uległa zerwaniu

^{3/} E.J.Dillon, Konferencja pokolowa w Paryżu 1919, Warszawa 1921.

po założeniu w 1887 r. nielegalnej Ligi Polskiej, organizacji niepodległościowo-narodowej, o tendencji demokratyczno-liberalnej. Dmowski głównie przyczynił się do jej przekształcenia w 1893 roku w nacjonalistyczną Ligę Narodową. W następnym roku "Głos" przestał wychodzić, a Dmowski i Popławski przenieśli się do Galicji, gdzie zaczęli wydawać "Przegląd Wschepolski". "Głos" został później wznowiony, ale już pod innymi redakcjami. Rozwój w ten sposób powstałej ideologii nacjonalistycznej trwał do późnych lat trzydziestych naszego wieku, to jest przez lat ponad czterdzieści. Podlegała w tym drugim okresie ewolucji warunkowanej zmianami sytuacji międzynarodowej i społecznej. Mimo to można wyodrębnić kilka zasad głównych, składających się na ideologię, czy "szkołę" Romana Dmowskiego:

- naród wyniósł do roli głównej wartości moralnej i ideowej;
- wystąpił przeciwko romantycznej tradycji powstań oraz ich postępowo-demokratycznej ideologii,
- odrzucił "zupełną abdykację" w sprawie polskiej, głoszoną przez ugody i lojalistyczny oboz konserwatywny;
- stworzył program wszechpolski, t.j. koncepcję upowszechnienia jednolitej świadomości narodowej, szczególnie wśród ludu wiejskiego we wszystkich trzech zaborach;
- przyjął zdecydowaną postawę antyrewolucyjną oraz szukał możliwości podjęcia sprawy polskiej w oparciu o warstwy dominujące w Europie XIX-wiecznej i w państwie carskim,
- uznał Prusy za głównego sprawcę rozbiorów Polski, a Niemcy pobismarkowskie za głównego jej wroga, zagrażającego wręcz egzystencji narodu; w związku z tym wysunął program wyniesienia sprawy polskiej na arenę międzynarodową w oparciu o Rosję carską, a potem jej zachodnich aliantów;
- podjął na Konferencji Pokojowej w Paryżu walkę o najkorzystniejsze i sprawiedliwe etnicznie granice zachodnie Polski, bez rezygnacji z rozległych, etnicznie niepolskich, obszarów na wschodzie;
- kultywował w okresie dwudziestolecia międzywojennego tradycje polityki antyniemieckiej i profrancuskiej;
- w II Rzeczypospolitej podjął wielką walkę o młodzię szerząc wśród niej idee zbliżone do faszyzmu włoskiego i upowszechniając, szczególnie od powstania Obozu Wielkiej Polski w 1926 roku, agresywny nacjonalizm, antysemityzm i swoisty półtotalizm;
- podkreślał silnie rolę Kościoła katolickiego dla polskiej tożsamości narodowej, dla walki o polskość pod zaborami i dla dalszej integracji narodowej;
- sformułował koncepcję tak zwanego państwa narodowego, pomyślanego jako polityczna organizacja Polaków, w której mniejszości nie miałyby równych praw. Głównymi cechami tego założenia programowego był ideologiczny charakter państwa i sprawowanie w nim autorytatywnych rządów przez elitę określoną jako narodowa oligarchia;
- był przekonany o nadchodzącym p. zełonie w świecie powojennym, ^{złonie} który dawne państwa demokratyczne i uprzemysłowione na rzecz autarkicznych krajów rolniczych;
- przewidywał przemieszczenie ośrodków siły i punktu ciężkości równowagi geopolitycznej w świecie; przepowiedział wielką rolę Chin w przyszłej polityce światowej.

Wymienione założenia szkoły Dmowskiego przedstawiliśmy bardzo syntetycznie, choć zwróciliśmy uwagę na ewolucję jego poglądów ideowych. Z pewnością w tym skrótownym ujęciu nie wymieniliśmy wszystkich założeń omawianej szkoły, choć wydaje się, że znalazły się tu jej punkty najważniejsze i zasadnicza orientacja ideowo-polityczna. Już to, co powiedzieliśmy pozwala zorientować się, jak bardzo szkoła ta była związana z aktualnymi układami historycznymi i w jak wielkiej mierze stanowiła komentarz do dziejących się wydarzeń. Niestety nie zapobiegło to ujmowaniu przez epigonów systemu Dmowskiego jako doktryny, w ich umiemy ponadczasowej. Tymczasem współczesne realia społeczne i międzynarodowe różnią się przecieź zarówno od sytuacji przed I wojną światową, jak i z okresu międzywojennego. Odejście Dmowskiego od romantyzmu i polityki powstaniowej stanowiło przedłużenie nastrojów doby pozytywizmu w Polsce i w końcu XIX wieku miało jeszcze swoje podstawy. Współczesna historiografia odrzuca jednakże

globalne potępienie powstań i wskazuje na ich wielką rolę w zachowaniu polskiej identyczności narodowej. Gorzej Jednak, że Dmowski odrzucając tradycję powstaniową, jednocześnie wyrzekł się nie tylko hasła "za wolność naszą i waszą", lecz w ogóle myślenia liberalno-demokratycznego. Dało to początek nacjonalizmowi jako ideologii agresywnej. "Przegląd Wszechpolski" już w pierwszym roku swego istnienia pisał:

"My jesteśmy narodem jedynym, niepodzielnym narodem, bo posiadamy poczucie swej jedności, posiadamy wspólną, z b i o r o w ą s w i a d o m o ś ć, w s p ó l n ą d u s z ę n a r o d o w ą"... "Ta dusza narodowa - to całkiem wyraźne pojęcie, to wytworzone przez wielowiekowy wspólny byt państwowy p o c z u c i e j e d n o ś c i w walce o wspólną egzystencję, w powodzeniach i klęskach ogólnych, w dążeniu do wspólnych celów, p o c z u c i e o d r ę b n o ś c i swej od obcych tradycji sąsiadów. Ta dusza narodowa wytworzona przez długi proces dziejowy, w dziejach znajdzie uzasadnienie swego bytu i swoich aspiracji".

Pojęcie duszy narodu, choć wносиło polemiczny wobec pozytywizmu element irracjonalny i emocjonalny, a dość mało sprecyzowany, nieściło się w kategoriach ówczesnej socjologii, ale Dmowski stopniowo je rozwijał. W "Myślach nowoczesnego Polaka" pisał:

"Tylko trzeba pamiętać, że siłą moralną narodu jest nie jego bezbronność, jego niewinność, jak często dziś u nas słyszymy, ale ż ą d z a s z e r o k i e g o ż y c i a, chęć pomnożenia narodowego d o r o b k u i w p ł y w u, oraz gotowość d o p o s w i ę c e ń dla urzeczywistnienia narodowych celów".

Sformułowania te zawierają już ziarna agresywności, które z biegiem lat będą dawać gęsty plon. To też miał rację jeden z uczniów Dmowskiego stwierdzając: "I o ile jednostkę przepojoną duchem nacjonalizmu cechuje głęboki idealizm, o tyle naród w swoich środkach zdążających ku celowi przedstawia się jako siłę realnego brutalizmu". Charakterystyczne, że tę chęć ideologii nacjonalistycznej podkreślali nie tylko jej przeciwnicy, ale także zwolennicy, w dodatku szczycąc się nią. Niestety był to klasyczny niejako produkt szkoły Dmowskiego.

Kierunek wszechpolski bardzo konsekwentnie rozwijał ideę narodu, będącą najwyżej, niejako religijnym i mistycznym celem dla jednostki. Już w 1900 roku "Przegląd Wszechpolski" pisał: "Kto na pojęcie o s i d u c h u n a r o d o w y m, kto widzi jego nieustanny pęd do rozszerzania się, jego napór na wszystkie sfery życia, ten czuć musi pewien strach n i s t y c z n y przed tą olbrzymią istotą, której na imię Naród, strach podobny temu, jaki czuli starożytni przed owym Sfinksen, który zadawał zagadkę i pożerał tego, kto jej nie odgadł. Każde pokolenie jest skazane na większą lub mniejszą stratę, jeżeli sprawy narodowej nie pojmie, zgubi ją lub zaprzepaści na pewien okres czasu".

A więc naród pojnowany religijnie, mistycznie, a zarazem jako "siła brutalizmu". "Znamię przeto historyczno-narodowe - pisał "Przegląd Wszechpolski" - niestarte jest na każdej grupie etnicznej. Co więcej, o ten typ, o indywidualność czyli charakter narodowy w r e n i e u s t a n n a s z a l o n a w a l k a, która jest łatwą dla ludów zdobywczych, ciężką dla słabych, a zwłaszcza pokonanych."

Nie chcemy mnożyć cytat, choć właśnie sam Dmowski stworzył wiele sformułowań, tak dziś nas raziących, np. pisząc o "bezwzględności w obcym wszelkim kompromisom dążeniom narodowym." Nie znaczy to by Dmowski nie napisał o narodzie rzeczy pięknych i słusznych, nie podkreślał pierwiastków moralnych życia narodowego, nie mówił, że "siły moralne stanowią najwyższą potęgę narodu", nie nawoływał do ofiarności i wyrzeczenia się egoizmu osobistego dla narodu, nie podkreślał konieczności łączenia się z na-

4/ Przegląd Wszechpolski 1895 - 32

5/ Roman Dmowski, Myśli Nowoczesnego Polaka, 1903

6/ Porównaj Ideologia "Przeglądu Wszechpolskiego" /1895-1905/, Biblioteka "Awangardy", Poznań 1937

7/ Przegląd Wszechpolski 1900 - 206

8/ Przegląd Wszechpolski 1900 - 88

9/ Przegląd Wszechpolski 1899 - 89

10/ Przegląd Wszechpolski 1904 - 653

rodem na przestrzeni całych jego dziejów i nie włożył olbrzymiego wysiłku wychowawczego dla zakorzenienia w sercach swoich współczesnych polskiej odrębności i tożsamości narodowej. Jego konkluzje ostateczne w pojmowaniu narodu trudno jednak pogodzić zarówno z zasadami humanistycznymi, jak i z tradycjami współczesności. Sam Dmowski podkreślał, że jeszcze w "Myślach nowoczesnego Polaka", a więc w książce pisanej w 1902 r. i wydanej w 1903, pisał "pod wpływem ustalonych w Europie pojęć etycznych" i wyprowadzał "patriotyzm z interesów moralnych jednostki... z wysokiego poczucia godności osobistej itd."^{11/}

W "Podstawach polityki polskiej" pisanych w roku 1905 i będących jego ostatnim słowem w kwestii pojmowania narodu Dmowski odrzucał poprzednie pozycje myślowe nazywając je indywidualistycznymi. I pisał^{12/} że "główną podstawą /patriotyzmu - dep. wyd./ jest niezależny od woli jednostki związek moralny z narodem, związek sprawiający, że jednostka zrosnięta przez pokolenia ze swym narodem, w pewnej szerokiej sferze swych czynów nie ma wolnej woli, ale musi być posłuszną woli zbiorowej narodu, wszystkich jego pokoleń, wyrażającej się w odziedziczonych instytutach".

Patriotyzm wynikający z poczucia godności osobistej i rozwoju moralnego jednostki nie musi oznaczać indywidualizmu, a zgodny jest z pojęciami humanistycznymi wszystkich współczesnych liczących się systemów filozoficznych. Dmowski mógł pod wpływem światopoglądu przyrodniczego epoki pozytywizmu, pod wpływem doświadczeń cywilizacji azjatyckiej, szczególnie japońskiej, przedkładać instynkt nad świadomość. Było to może w duchu epoki. Dziś jest naturalnie mocno przestarzałe, ale nie o to zgłaszamy główne pretensje do myśli i szkoły Dmowskiego. Największe spustoszenie moralne i szkody polityczne wywołała jego teza, odmawiająca człowiekowi w pewnej sferze wolnej woli i nakazująca ca mu "posłuszeństwo zbiorowej woli narodu". Któż miał ją wyrażać? Przecież w praktyce nie tylko instynkty. A także nie odrzucony z czasem przez przywódcę narodowców mechanizm liberalnej demokracji. A więc ostatnie są owo Dmowskiego w dziedzinie teorii narodu otwierało drogę w stronę późniejszego półtotalizmu obozu nacjonalistycznego w Polsce. Te logiczne konsekwencje szkoły Dmowskiego należy dość po prostu odrzucić. Po doświadczeniach z totalizmem nie ma innej możliwości.

To samo dotyczy teorii Dmowskiego o bezwzględności i bezkompromisowości narodowej i nieustannej walce narodów. Jeśli ludzkość nie ma ulec samozagładzie, jeśli mają powstać dobrowolne wspólnoty narodów, jak współcześnie w Europie zachodniej, jeśli mamy przezwyciężyć dysproporcje rozwojowe krajów biednych i bogatych, jeśli, mówiąc krótko, mamy zostać w kręgu potrzeb i problemów końca XX wieku, to wspomniane pojęcia narodowej agresywności trzeba odłożyć do lamusa historycznego. Dlatego właśnie szkoła i ideologia Romana Dmowskiego, niezależnie od jego załug politycznych, jest całkowicie nieadekwatna do współczesności, i to w najważniejszych punktach jej filozofii politycznej - w teorii narodu. Ten jednoznaczny osąd współczesny nie powinien jednak zamykać nam oczu na fakt, że w latach formowania się nacjonalizmu polskiego kraj był pozbawiony niepodległości, a nacjonalizmy powstające w krajach z nami sąsiadujących były o wiele bardziej agresywne. Nieczego to nie usprawiedliwia, ale wiele wyjaśnia.

III. Dmowski i niepodległość Polski

Mistyfikacje propagandy komunistycznej, która usiłuje czynić z nacjonalizmu instrument ułatwiający sprawowanie rządów wbrew aspiracjom społeczeństwa, wywołują też reakcje, prowadzące do błędnych interpretacji historycznych krzywdzących Dmowskiego i Narodową Demokrację. W naszej charakterystyce "szkoły Dmowskiego" wspomnieliśmy już, że sprzeciwiał się on "zupełnej abdykacji" w sprawie polskiej, którą praktykował obóz konserwatywny we wszystkich trzech zaborach. Mówiliśmy też o koncepcji wszechpolskiej, polegającej na dążeniu do uświadomienia narodowego we wszystkich zaborach, przede wszystkim przez obudzenie narodowe warstwy chłopskiej. Historycy, przyjmujący w mniejszym lub większym przekonaniu metodologię marksistowską, próbują oczywiście przedstawić pracę endecji wśród ludu jako

^{11/} Przegląd Wszechpolski 1905 - 341

^{12/} Przegląd Wszechpolski 1905 - 342

egoistyczne wysiłki tego ruchu, mające na celu zyskanie sobie zaplecza społecznego. Faktem jest jednak, że Narodowa Demokracja w pracy wśród ludu miała osiągnięcia większe niż inne kierunki polskie, co stwierdza m.in. prof Henryk Wereszzycki.^{13/} Przyczyniając się zaś do upowszechnienia świadomości narodowej stała się też na progu niepodległości obozem politycznym rozporządzającym największymi wpływami w warstwach politycznie aktywnych. Jednakowoż często wraca się do tezy, bynajmniej nie nowej, że Narodowa Demokracja wyrzekła się w swym programie wszechpolskim idei niepodległości. Dmowski tak to swego czasu skomentował w swej głównej relacji historycznej:^{14/}

"...społeczeństwo znało tylko dwie metody: albo protest przeciw krzywdom, albo pozyskiwanie sobie względów tych czynników, od których można coś dostać. Bo tylko tych dwóch metod można się nauczyć w szkole niewoli."

Słowa te miały swoje racje i jakże aktualne są one i dzisiaj. Ale oto zarzut rezygnacji endecji z niepodległości powrócił ponownie i to w nader drastycznym ujęciu. Andrzej Zagózda w artykule opublikowanym w 1975 roku pisał, że program niepodległego państwa polskiego wysuwały tylko oba odłamy PPS, a "Endecja i SDKPIL wysuwały hasło autonomii".^{15/} Pomijając "kokieteryjne" porównanie endecji i SDKPIL, twier-

dzenie to po prostu nie odpowiada prawdzie. Dla Dmowskiego autonomia nigdy niczym więcej nie była jak pretekstem szerszej działalności i nigdy nie wierzzył w jej realizację w zaborze rosyjskim bez wojny i zjednoczenia ziem polskich, a wtedy zamierzał żądać już więcej. Sama idea "wszechpolska" zmierzająca do niepodległości, inaczej nie miałaby przecież sensu. Warto też przypomnieć, że w 1895 roku, w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski "Przegląd Wszechpolski" wyszedł z żalobną odwołką i w słowie wstępnym stwierdził, że stawia sobie za cel odzyskanie niepodległości. Pisał m.in.:^{16/}

"Ale wobec upadku Rzeczypospolitej w naradzie zdrowym, nieczepnym i pełnym sił do życia powstała idea, która stała się jego duszą, celem wysiłków jego najszlachetniejszych obywateli. To idea niepodległości. Ona przyświecała żołnierzom, przelewającym krew w polu, i spiskowcom ginącym w murach więziennych i cichym pracownikom w latach pokoju... Nie przestała ona być gwiazdą przewodnią naszego życia, chociaż naród, podzielony i wystawiony na igraszkę losów, przechodzi naprzemian lata silnej wiary, rodzącej bohaterские czyny i wątplenia, uginającego karki. Dla niej, dla tej idei, dla wolnej przyszłości naszej będziemy pracowali póki nam sił starczy i wiary w tę przyszłość nie stracimy nigdy, a w chwilach najstraszniejszych ciosów twierdzić będziemy z niezachwianym przekonaniem: jeszcze Polska nie zginęła!..."

Przytoczony artykuł przyjęto w kołach konserwatywnych za nieodpowiedzialny wybryk. Wiemy jednak, że przyszedł później okres, w którym słowo niepodległość nie figurowało w programach endecji. Ale ciekawe, że jeszcze w roku 1905 "Przegląd Wszechpolski" powrócił do swej deklaracji sprzed dziesięciu lat, stwierdzając, że była ona wyrazem aspiracji narodowych i trawestując słynną formułę konserwatystów wobec rządów zaborczych nazwał ideę niepodległości jedynym: "przy tobie stoimy" "jedynym, jakie naród bez zastrzeżeń może zadeklarować".^{17/}

Program narodowego uświadczenia ludu wiejskiego, nawet jeśli wiązał się ze zjednywaniem wsi dla Narodowej Demokracji, był wobec gwałtownych wysiłków wynarodowienia Polaków przez mocarstwa zaborcze elementem walki o niepodległość. Ale jak Wiemy Dmowski z czasem zrezygnował świadomie z używania słowa niepodległość i był w tej sprawie konsekwentny. Dopiero w lutym 1916 roku postawił ponownie otwarcie sprawę niepodległości Polski, ale uczynił to też przezornie w memoriale do ambasadora Rosji w Paryżu Iz-

13/ Henryk Wereszzycki, Historia Polski 1864-1918, Warszawa 1948

14/ Roman Dmowski, Polityka Polska i Odbudowanie Państwa, Warszawa 1925

15/ Andrzej Zagózda, Ugoda, praca organiczna, myśl zaprzeczona, "Więź" nr 9/1975

16/ Przegląd Wszechpolski 1895 - 293

17/ Przegląd Wszechpolski 1905 - 327

wolskiego. Na taktykę Dmowskiego w sprawie nieujawniania polskich celów ostatecznych złożyły się dwa ważne momenty: jego stosunek do ruchu rewolucyjnego w Rosji i jego taktyka zmierzająca do wyniesienia sprawy polskiej na forum międzynarodowe. Ten ostatni cel chciał realizować stojąc u boku Rosji w zbliżającym się konflikcie światowym i dążąc do zjednoczenia w ten sposób wszystkich ziem polskich. Wojciech Wasiułyński w najinteligentniejszej apologii Dmowskiego, jaką dotąd napisano, twierdzi, że nie był on z zasady wrogiem socjalizmu, a tylko przeciwnikiem jego odłamu międzynarodowego. Wasiułyński pisze:

"Dziś z perspektywy trzech ćwierci wieku nietrudno jest dostrzec przykłady tej rusyfikacji przez rewolucjonizację. Peliks Dzeirżyński, Andrzej Wyszyński, Stanisław Reden, Julian Marchlewski..."

Rzeczywiście nie trudno, ale sprawa ze stosunkiem Dmowskiego do socjalizmu nie jest tak prosta. Wasiułyński przypomina fakt napisania przez Dmowskiego artykułu do pisma socjalistycznego redagowanego przez Bolesława Limanowskiego. Sam Dmowski wypowiadał się zresztą na temat szlachetności celów socjalizmu, ale podkreślał brak sprecyzowania dróg do ich realizacji. Wiemy jednak, że na płaszczyźnie społecznej, po wstąpieniu do tajnego Zetu w 1888 roku i do Ligi Polskiej w 1890 roku, namiętnie zwalczał znajdujących się tam socjalistów. W 1890 roku zapobiegł solidarnemu wystąpieniu studentów warszawskich z młodzieżą demokratyczną na uczelniach moskiewskich. Doprowadziwszy do wystąpienia socjalistów z Zetu, Dmowski nie uważał tego jeszcze za zwycięstwo, gdyż, jak mówił, większość "zetowców" bała się jeszcze "...szowinizmu /tak nazywano wówczas to, co później nazywano nacjonalizmem/..." Krótko mówiąc socjalistyczne sympatie Dmowskiego należy uznać za legendę. Legenda ta zrodziła się z faktu, że wobec radykalnego nastawienia ówczesnej młodzieży Dmowski musiał stosować elastyczną taktykę, aby emocje socjalne kierować w żołyisko narodowe. Jednakże jego narodowy światopogląd polityczny był już w tym wczesnym okresie w pełni ukształtowany, głównie pod wpływem Jana Ludwika Popławskiego. Nie dopiero w czasie rewolucji 1905 roku, ale już w roku 1893 Dmowski kategorycznie odciął się od myślenia klasowego pisząc: "...prawdziwy patriotyzm nie może mieć na względzie interesów jednej klasy, ale interes całego narodu." Pozycje ideologiczne były wyraźnie zdefiniowane od samego powstania "Ligi narodowej". Rewolucja 1905 roku przyniosła ich konsekwencje, bratobójczą walkę między nacjonalistami i socjalistami, ~~na~~ do której walnie przyczynił się właśnie Roman Dmowski.

Nastawienie antyrewolucyjne niejako automatycznie czyni Dmowskiego partnerem warstw dominujących w państwie carskim. Ono umożliwia mu konferowanie z premierem rosyjskim Wittem. Ono także leży u podstaw myśli Dmowskiego o podjęciu sprawy polskiej w oparciu o Rosję. Myśl ta wysunięta i obszernie uzasadniona w książce pisanej przez Dmowskiego w 1907, a wydanej w 1908 roku, jest najbardziej znana i zjednała mu słuszenie opinii najbardziej antyniemieckiego i prorosyjskiego polityka polskiego. Ona też pozwoliła Dmowskiemu odegrać w czasie I wojny światowej ważną rolę na Zachodzie i na Konferencji Pokojowej. Z Dmowskim chciano rozmawiać, bo miał w kieszeni rosyjski paszport dyplomatyczny, który ułatwił mu otrzymanie prawa wystawiania przez Komitet Narodowy Polski paszportów polskich. Zasługa Dmowskiego dla niepodległości Polski i ustalenia jej granic zachodnich jest bezsporna.

Sporna jest natomiast próba odgrzewania dzisiaj owej antyniemieckiej i prorosyjskiej linii w całkiem innych okolicznościach, w odmiennej sytuacji społecznej i światowej. Już w okresie dwudziestolecia międzywojennego Dmowski był przede wszystkim profrancuski, a nie prorosyjski, bo w Rosji zapanował komunizm. Przywódca endecji, był za pokojem z Rosją w 1920 roku, w artykule "Komiwojażer w kłopotach" wypowiedział się przeciw rzekomym angielskim planom wojny z Rosją. Nie stawiał jednak na Rosję so-

18/ Wojciech Wasiułyński, Źródła niepodległości, Instytut Romana Dmowskiego, Londyn 1977.

19/ Roman Dmowski, Nasz Patriotyzm, podstawy programu współczesnej polityki narodowej, 1895.

20/ Roman Dmowski, Niemcy, Rosja i kwestia polska 1908 r.

21/ Roman Dmowski, Świat nowojenny i Polska, 1930.

wierząc w trwałość jej systemu nie podzielał opinii o zagrożeniu Polski z jej strony. Lekcewał też znaczenie dla Rosji teatru europejskiego i uważał, że stanie ona nieuchronnie wobec konfliktu z Chinami. Tylko to ostatnie przewidywanie sprawdziło się, co prawda w bardzo zmienionych okolicznościach. Najzabawniejsze zaś, że Dmowski pisał, iż ludzie marzący dziś o rozbiórce Rosji, będą się jeszcze kiedyś troszczyli o to by wytrzymała ona napór chiński. Każdy jest dzieckiem swojej epoki. Na przełomie stuleci obawiano się niebezpieczeństwa chińskiego w Europie. później bało się już tylko najpierw Niemiec, a potem Rosji.

Ale to są sprawy późniejsze. Geopolityka Dmowskiego, poczynając od jej ogłoszenia w 1908 roku aż do próby jej zrealizowania na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 roku miała dwa zasadnicze punkty, które czynią absurdem powoływanie się na nią dla "narodowego" uzasadnienia koncepcji Polski komunistycznej. Przede wszystkim Dmowski stawiał na Rosję ze świadomością, że jest ona państwem słabym, które oczekuje wiele wstrząsów i które nie będzie w stanie strawić zjednoczonych ziem i wyższego kulturalnie narodu polskiego. Różnica w stosunku do sytuacji dzisiejszej jest taka, że Rosja sowiecka jest jednym z dwóch supermocarstw atomowych, choć za pewne czeka ją znów poważne wstrząsy społeczne. Dziś jest jednak na tyle silna, by słynne zdanie Rydza-Smigłego /nie wierzyć telewizji - autorzy/ "z Niemcami możemy stracić niepodległość, a z Rosją duszę" było aktualne dla wszystkich krajów Europy wschodniej, znajdujących się od 1945 roku w sowieckiej hemisferze. Rzeczywiście kultura polska opiera się temu niebezpieczeństwu dla duszy narodowej najskuteczniej.

Żeby czytelnik miał pewność, że wiernie przedstawiamy stanowisko Dmowskiego wobec Rosji carskiej, oddajemy głos jemu samemu: 22/

"Już na kilka lat przed wojną /z Japonią - dop. autora/ absolutyzm rosyjski ujawnił silne oznaki degeneracji. Ustrój państwa psuł się szybko od samej góry. Rząd właściwie jako całość nie istniał. Istnieli poszczególni ministrowie, rywalizujący z sobą o wpływy, wydzierający sobie nawzajem władzę, intrygujący, podkopujący się jeden pod drugiego. Polityka rosyjska była wypadkową tych walk i tych intryg. Stąd brakowało jej jednolitości i konsekwencji.

Temu stanowi rzeczy sprzyjały jeszcze właściwości charakteru Mikołaja II."

Ta celna charakterystyka wewnętrznej sytuacji Rosji może oczywiście nasuwać pewne analogie współczesne, ale nie zapominajmy, że totalizm połączony z nowoczesną techniką czyni rządy słabe panami sytuacji przez długie okresy czasu. Zobaczmy teraz jak Dmowski oceniał zewnętrzną sytuację Rosji carskiej:

"Rosja, zrecznie związana przez Bismarcka z Prusami konwencją Alvenslebena w r. 1862, rychło po rozbiciu Austrii i Francji spostrzegła, że główną groźbą dla rozwoju, a nawet utrzymania jej mocarstwowej roli, stały się Niemcy. Na kongresie Berlińskim Bismarck wspólnie z Beaconsfieldem pozabawił ją owoców zwycięstwa nad Turcją, a w krótkce okazało się, że miejsce wrogich jej wpływów angielskich w Konstantynopolu zajęły wpływy niemieckie, o wiele dla niej niebezpieczniejsze, bo bliższe, wyrażające energiczną ekspansję Niemiec na południowy wschód po wygodnym moście austro-węgierskim, ekspansję, która następnie znalazła swój wyraz w terminie Berlin-Bagdad. Przez Turcję wpływy te wdzierały się dalej do Persji, a jednocześnie szła przez Pacyfik penetracja Niemiec do Chin, budując sobie ufortyfikowaną bazę na Szantungu. Tworzyło się dookoła Rosji półkole wpływów niemieckich, zaczynające się w Szwecji, a kończące się w Chinach, zamykające jej drogę we wszystkie strony, z wyjątkiem Oceanu Lodowego."

Jak wiemy zawarty pod koniec ubiegłego stulecia sojusz Rosji z Francją poprawił tak rozpaczliwą jej sytuację zewnętrzną, ale nie może być najmniejszej wątpliwości, że Rosja carska była wtedy mocarstwem słabnącym z przyczyn wewnętrznych i z powodu ekspansji niemieckiej, czego nie można powiedzieć o dzisiejszej Rosji sowieckiej. Jej zagrożenie rysuje się w dość odległej perspektywie czasowej.

Różnicą między linią Dmowskiego a dzisiejszą polityką uległości

wobec ZSRR jest taka, że Dmowski nigdy nie rozumiał swego stanowiska pro-rosyjskiego jako polityki uległości i rezygnacji. Uważając, że niebezpieczeństwo niemieckie było wtedy dla wynarodowienia Polaków najgroźniejsze, nie zapomniał, że lwia część ziem polskich jest w rękach Rosji. To też pisał potem w "Polityce Polskiej":

"Ilekroć Rosja wchodziła na drogę rozumnych, umiarkowanych reform czy to za Aleksandra I, czy za Aleksandra II, czy nawet już w ostatnich czasach, w czasach ustanowienia Dumy, zawsze się z tej drogi potem cofała, a głównym motywem reakcji był wzgląd na Polaków, obawa, że z nowych praw oni skorzystają dla wzmocnienia się i rozsadzenia państwa. Rosja zmian politycznych uniknąć nie mogła, jeno miała do wyboru drogę ewolucyjną lub rewolucyjną: obawiając się rewolucji ze względu na Polaków, została skazana na rewolucję. Jeżeli Rosja w ostatnich latach drogo zapłaciła, to kto wie, czy przede wszystkim nie zapłaciła za panowanie nad Polską."

Tak myślał i pisał Roman Dmowski. Jego kontynuatorzy obawiający się współcześnie żądań reform w rosyjskiej sferze wpływów, ze względu na rzekome niebezpieczeństwo niemieckie, nic nie pamiętają i nic nie chcą zrozumieć. Tak się niestety uwikłali w uproszczone schematy.

Druga zasadnicza różnica między geopolitycznymi koncepcjami Dmowskiego a terytorialnym kształtem Polski po II wojnie światowej dotyczy programu wschodniego. Dmowski z pewnością dawał pierwszeństwo kierunkowi powrotu na zachód, idei tzw. "Polski piastowskiej". Ale jego program polityki wschodniej, choć sprzeczny z ideą federacyjną Piłsudskiego, nigdy nie zatrzymywał się na granicach etnograficznych. Już o swej akcji neosłowiańskiej musiał Dmowski z tego powodu napisać: "My zaś mieliśmy pojęcie obszaru narodowego, właściwe wszystkim większym narodom, których samoistny byt cywilizacyjny nigdy nie został przerwany, których cywilizacja nigdy nie ustąpiła miejsca innej. W tym pojęciu obszar narodowy nie kończy się na granicach obszaru etnograficznego, ale tam, gdzie się kończy panowanie, przeważyła cywilizacji narodowej. Zrozumienie naszego stanowiska było dla innych Słowian bardzo trudne, zwłaszcza gdy chodziło o naród, nie posiadający swego państwa, nie będący potężnym mocarstwem."

Konkretne postulaty Dmowskiego w sprawie granic wschodnich Polski były w opinii jego samego umiarkowane, bo nie żądał on granic historycznych z roku 1772. Już w pierwszym memoriale w sprawach terytorialnych domagał się jednak na wschodzie: ^{23/} "gubernii: kowieńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej części mińskiej i Wołynia". W szerszym i najpoważniejszym opracowaniu z lipca 1917 roku Dmowski precyzował sprawę rozgraniczenia cywilizacyjnych wpływów polskich i rosyjskich: ^{24/}

Główną linią demarkacyjną na tym obszarze jest rzeka Dniepr czyli ściśle mówiąc granice dawnej Polski /1793/. Na zachód od Dniepru kraj posiada cywilizację polską, wyższa klasa jest polska, i między ludnością miejską i wiejską znajduje się znaczny odsetek Polaków. Na wschód od Dniepru i na pobrzeżu Morza Czarnego panuje cywilizacja rosyjska...".

Dmowski stwierdzał jednak realistycznie: "Znaczna część Polski historycznej musi pozostać poza granicami państwa polskiego, które jednakże musi obejmować te prowincje, gdzie zachodnia /polska/ cywilizacja zapuściła głębokie korzenie, gdzie odsetek Polaków jest bardzo znaczny, lub gdzie większość ludności jest katolicka. Żadne państwo prócz polskiego nie byłoby zdolne dać tym prowincjom sprawnego zarządu i zapewnić im postępu."

Jeżeli przy kreśleniu granicy wschodniej Polski te warunki będą spełnione, państwo polskie obejmie na północny wschód cały obszar językowy litewski i kraj na południe od niego aż do wschodniego krańca Galicji, tj. obecnie gubernie Kowieńską, Wileńską, Grodzieńską, większą część Mińskiej i Wołynia. Ten sprawiedliwy podział obszaru spornego najlepiej odpowiadałby potrzebom mieszkańców i byłby najlepszym zabezpieczeniem przyjaznych

^{23/} Memoriał o Terytorium Państwa Polskiego złożony sekretarzowi stanu Balfourowi w Londynie w końcu marca 1917 r. /cyt. za tłumaczeniem w "Polityce polskiej...".

^{24/} Zagadnienie środkowo i wschodnio-europejskie, Londyn lipiec 1917, tekst wydrukowany na prawach rękopisu /cyt. za tłumaczeniem w "Polityce polskiej...".

stosunków pomiędzy Polską a Rosją w przyszłości."

Jest zupełnie oczywiste, że Dmowski w swym rozumowaniu był nadal pod wpływem tradycji jagiellońskich, a nie tylko idei "Polski piastowskiej". Poza tym rzuca on wiele zdań, które musiały być wysoce drażniące, gdy na przykład mówił nie o narodach litewskim, ukraińskim i białoruskim, ale o "szczepach"... Zresztą także polityka federacyjna załamała się w wyniku niedostatecznego rozeznania aspiracji narodowych naszych sąsiadów wschodnich i ciężenia nad nimi historii panowania polskiego.

Powoływanie się dzisiaj na koncepcję Dmowskiego jest zwyczajnym nadużywaniem prawdy historycznej. Ale należy mieć odwagę przyznania, że program wschodni Dmowskiego jest już koncepcją wykluczoną przez rozwój świadomości narodów żyjących na wschód od Polski. W rezultacie dochodzimy do oczywistej tezy, że zmiany w sytuacji społeczno-narodowościowej, jak i zmiany w układzie sił światowych czynią geopolitykę Romana Dmowskiego współcześnie całkowicie nieaktualną, choć historycznie odegrała ona określoną rolę i pozostanie ważnym fragmentem polskiej myśli politycznej.

Granice uzyskane przez Polskę w Traktacie Ryskim były jednak stosunkowo bliskie linii Romana Dmowskiego, niestety z jak najgorszymi skutkami dla struktury narodowościowej niepodległej Polski. Gdyby zaś zrealizowano wszystkie postulaty terytorialne Dmowskiego, to powstałoby państwo mające 40-50 procent mniejszości.

Głównym problemem mniejszościowym, który fatalnie zaciążył nad dwudziestolecie międzywojennym i jednocześnie skupił w sobie jak w soczewce wszystkie słabości nacjonalistycznego światopoglądu Dmowskiego, była jednak nie sprawa litewska i ukraińska, ale żydowska, stanowiąca od wieków złowrogie fatum ciężące nad cywilizacją europejską.

IV. Przewrót i obsesja antysemityczna

Jan Kucharzewski,^{25/} który pokusił się o dokonanie syntezy sprawy żydowskiej w historii najnowszej, twierdził: "Kto chce być bezstronny, ten w antagonizmie pomiędzy Żydami a nie-Żydami nie obciąża żadnej strony pełnią odpowiedzialności." Jakbyśmy ocenili tę tezę, uderza ona światłością w porównaniu ze stanowiskiem naszych endeków, włącznie z Dmowskim. Kucharzewski starał się dotrzeć do istoty tragizmu dziejowego sprawy żydowskiej i napisał o nowoczesnym narodowym odrodzeniu się Żydów: "Faktem dziejowym, który przyspieszył to ocknienie, było zburzenie Jerozolimy przez Tytusa za pierwszym razem, pogromy rosyjskie 1881 roku za drugim."

Zestawienie tych wydarzeń może szokować, ale w świetle daty narodzin nowoczesnego syjonizmu i dalszych wydarzeń ma swoje oparcie. Pogromy rosyjskie dały początek nowej masowej wędrowce "wiecznych tułaczy" i zaostriżyły problem mniejszości żydowskiej w wielu krajach. Poza Ameryką i Palestyną, Polska stała się jednym z głównych krajów osiedlenia. Wzmogło to konflikt po części importowany z Rosji. W Rzeczypospolitej przedrozbirowej Żydzi posiadali rozległy samorząd. Niewola, powstania i polityka narodowościowa zaborców stały się zarzewiem konfliktu, mającego też znamiona podobne jak gdzie indziej.

Wspomniany już Wojciech Wasiutyński^{26/} obok twierdzenia, że Dmowski nie był przeciwnikiem socjalizmu, ukazuje go też jako opiekuna ucznia rabinackiego, ale przyznaje, że w "Myślach nowoczesnego Polaka" ocenił negatywnie rolę żywiłu żydowskiego, choć potępiał "aparatus zawodowego niejako antysemityzmu, grającego na niższych instynktach mas". Wasiutyński szuka usprawiedliwienia Dmowskiego we wspomnieniach socjalisty Michała Sokolnickiego o rewolucji 1905 r., który pisał o dniu 1 listopada:^{27/}

"Wokoło mnie widziałem przede wszystkim zgromadzoną w niewiarygodnych masach ludność Nalewek, Gęsiej i Nowolipek, która jakby na dane hasło przenisła się w centra Warszawy. W wielu miejscach widziałem dużo Rosjan, wszędzie koło mnie słyszałem żargon żydowski lub mowę rosyjską, najmniej języka polskiego... wśród tego ponurego, ciemną masą zalegającego

^{25/} Jan Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, Tom VI, Rządy Aleksandra III, Warszawa 1933.

^{26/} Wojciech Wasiutyński, *Źródła niepodległości*, cyt. jak wyżej.

^{27/} Michał Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936.

wszystko tłumy ustawiono prowizoryczne mównice, często po prostu wznoszono na rękach jakichś przygodnie wybranych czy przygotowanych z góry mówców, i gdziekolwiek taki mówca się ukazał, skądkolwiek słyszałem przemówienie, nad morzem głów wykrzykiwano hasła i agitowano słuchaczy - prawie wszędzie po rosyjsku... Warszawa zobaczyła w dzień 1 listopada socjalizm. Dla wielu socjalistów, dla mnie między innymi, dzień ten pozostał jak ciemny koszmar."

Masowy udział Żydów w szeregach rewolucjonistów jest równie koronnym argumentem przeciw nim, jak ich rola w wielkim kapitale. Socjologicznie sprawę można wytłumaczyć nader łatwo. W obu wypadkach żywił prześladowany szukał samoobrony, raz zdobywając zamożność, a kiedy indziej solidaryzując się z innymi prześladowanymi.

Można też z pewnym zrozumieniem spojrzeć na urazy psychologiczne związane z dominacją żywiołu rosyjsko-żydowskiego w Warszawie 1905 roku, na urazy wyniesione przez Dmowskiego z okresu wojny, czy Konferencji Pokojowej, ale nie sposób zgodzić się z Wasiutyńskim, że Dmowski nigdy nie demonizował Żydów, jeśli nawet wyolbrzymiał ich znaczenie. Argumentów przeciw tej tezie^{28/} dostarczają nie tylko powieści Dmowskiego, publikowane pod pseudonimem. Całkowicie też nie wytrzymuje krytyki pogląd Wasiutyńskiego, że Dmowski pod koniec życia głosił antysemityzm ze względów taktycznych, żeby przelicytować "unarodawiającą" się sanację. Moralnie miałoby to gorszą wymowę niż twierdzenie Rzymowskiego^{29/}, że antysemityzm służył Dmowskiemu do wytłumaczenia poniesionej porażki. Frustracja po niepowodzeniach politycznych była psychologicznie bardziej zrozumiała niż cyniczne podsycanie nienawiści dla względów taktycznych.

W roku 1933, pod wyraźnym wpływem dojścia do władzy Hitlera i związanych z tym wydarzeń w Niemczech, Dmowski opublikował w "Kurierze Poznańskim" między 10 i 23 maja^{30/} dwanaście artykułów pod wspólnym nagłówkiem: "Żydzi w dwudziestym wieku". Były one nieco pochopnym podzwonnym dla Żydów w świecie, choć autor nie mógł zdawać sobie sprawy jakie potworności zgotuje im totalizm hitlerowski w Europie. Dmowski jako pisarz polityczny nie był doktrynerem, publicystyka jego stanowiła raczej zawsze pogłębiony komentarz do dziejących się wydarzeń. Podejście takie najczęściej stanowi zaletę, w tym wypadku jednak przyniosło Dmowskiemu porażkę, gdyż wyraźnie zasugerował się hitlerowskimi Niemcami, pisząc: "...kraj sześćdziesięcioletni, położony w środku Europy, nie jest byle jakim miejscem. ...kraj ten był dotychczas środkiem ciężkości całego żydostwa, wiążącym masy żydowskie na wschodzie z mniej licznymi ale potężnymi żywiołami żydowskim zachodu".

Dmowski łączył swoje nastawienie antyniemieckie z antysemickim, uważając, że Żydzi na Zachodzie, nawet w Ameryce, byli pod wpływem społeczności żydowskiej w Niemczech. Przewidując upadek wpływów żydowskich w całym świecie Dmowski pisał: "Rozpoczął się on nie dlatego, że Hitler przyszedł w Niemczech do władzy: jego zwycięstwo nie jest przyczyną, jeno skutkiem. Upadek potęgi żydowskiej w świecie zdażył w czasach powojennych tyle już posunąć się naprzód, że umożliwił w środku Europy zjawienie się rządu przeciwydowskiego, który z jednej strony zmiotł całą opozycję, z drugiej zaś poszedł bez wahań, prostą drogą na wytępienie żydostwa w swoim kraju".

Rzeczywiście poszedł i to dużo dalej, niż komukolwiek mogło się wtedy zdawać. W ujęciu Dmowskiego uderza przede wszystkim nawet nie jego wyraźna aprobata dla tego, co działo się w Niemczech, bo jak wiemy, później jego entuzjazm dla Hitlera wyraźnie ochłódł. Najciekawsze jest, że przywódca endecji tłumaczy dojście do władzy Hitlera nie kryzysem gospodarczym, bezrobociem, nierządem Republiki Weimarskiej i resentymentami wobec "dyktatu wersalskiego", oraz dążeniami do rewanzu, lecz po prostu - postępującym upadkiem potęgi żydowskiej w świecie. Daje tu o sobie wyraźnie znać

28/ Andrzej Micewski, Roman Dmowski, Warszawa 1971.

29/ Wincenty Rzymowski, Roman Dmowski: Czciociel Diabła, Warszawa 1932.

30/ Roman Dmowski, Żydzi w dwudziestym wieku, cykl artykułów w "Kurierze Poznańskim" z dni od 10 do 23 maja 1933 r., przedrukowanych w książce "Przełom", Warszawa 1934.

obsesja w sposobie myślenia politycznego.

Dmowski był przekonany, że zbliża się przewrót, którego znamieną cechą upatrywał w nadchodzącej klęsce społeczności żydowskich w całym świecie, klęsce, z której nie będą one w stanie podnieść się tak, jak podniosły się w poprzednich. Poprzednie nieszczęścia zjednały Żydom "miano najniebezpieczniejszego narodu". Ale to, co nastąpi, będzie według Dmowskiego "o wiele donioślejsze od klęsk dawniejszych... historia bodaj wchodzi w okres ostatecznej likwidacji wpływów żydowskich i w ogóle żydostwa jako czynnika dziejowego".

Dmowski użył tu słów "ostateczna likwidacja" nie świadom, że niedługo podobne do nich słowa o "ostatecznym rozwiązaniu" staną się oficjalną nazwą najbardziej masowego mordu w dziejach. Chodziło mu oczywiście o likwidację "wpływów" i Żydów jako "czynnika dziejowego". Uważał, że Żydzi ulegną asymilacji, gdyż nowoczesna cywilizacja oświeca ich, zrywa ich związki z tradycją i religią, stanowiące o ich sile. Wcześniej w artykule p.t. "Znaczenie chałaciarza" Dmowski pisał, że Żyd biedny i ciemny, tak zwany chałaciarz ma ogromne znaczenie dla żydostwa jako całości. Teraz uważał, że następuje zmierzch chałaciarza. 31/

Przywódca Narodowej Demokracji nie byłby sobą, gdyby swoich kandydatów nie przedstawił na szerszym tle społeczno-historycznym. Uważał, że upadek "ancien régime'u", społeczeństwa stanowego, monarchii, feudalnej hierarchii i politycznej potęgi Kościoła oraz zwycięstwo demokracji, liberalnego kapitalizmu i nowych społeczeństw przemysłowych z dominacją burżuazji przyniosło Żydom "fatalne zwycięstwo". Z jednej strony bowiem usadowili się oni mocno w nowym społeczeństwie kontrolując finanse i za pośrednictwem masonerii życie polityczne, z drugiej jednak strony konsekwencje Rewolucji Francuskiej i demokracji politycznej musiały przynieść zwycięstwo zasady narodowościowej i doprowadzić do powstania państw narodowych, co stanowiło zapowiedź zagrożenia dla społeczności żydowskich.

Dmowski uważał upadek dawnego społeczeństwa stanowego za nieuchronny, ale jednocześnie czynił Żydów odpowiedzialnymi tak za okrucieństwa rewolucji, jak też za moralny rozkład nowoczesnych społeczeństw przemysłowych. W gruncie rzeczy zaś nie akceptował samych zasad tych społeczeństw, pisząc, że "deklaracja praw człowieka wypaczyła nie tylko we Francji, ale w całej Europie pojęcie praw i obowiązków obywatela". Autorowi zdawało się, że społeczności żydowskie utrzymają swoje wpływy w systemie demoliberalnym wywołując powszechny strach przed powrotem reakcji, ostatecznie już pogrzebanej. Pisał:

"W pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia znamienne dla tej epoki ruchy narodowe całkowicie zostały wzięte pod patronat łóż, które zaczynają już przyjmować wyraźnych, nieochrzczonych Żydów.

Wprowadzie do połowy stulecia masoneria, po zdobyciu władzy nad Europą, zmienia w znacznej mierze swe oblicze, zaczyna coraz silniej patronować prądom przeciwnarodowym, imperializmowi kapitał, niosącemu słabszym narodom ucisk, wreszcie organizacji walki klasowej, stawiającej sobie za cel całkowite rozbicie narodów; niemniej przeto fabrykacja strachu przed zdeorganizowaną już reakcją nie ustaje".

Próba wyjaśnienia za pomocą jednego tylko czynnika, w danym wypadku spisku masonsko-żydowskiego, całej historii XIX wieku, a szczególnie jednocześnie imperializmu i walki klas, nie może nikogo przekonać i niestety poza obsesją autora nie świadczy o niczym. Prawdą jest natomiast to, że o ile w pierwszej połowie XIX wieku nosicielami idei narodu były ruchy liberalne i lewicowe, o tyle w drugiej połowie tego stulecia powstający nacjonalizm zaczął być wyrazicielem prawicy, a we Francji nawet monarchizmu i dążeń do "ancien régime'u". Jeśli zaś chodzi o przedstawicieli społeczności żydowskich, to nie wolno zapominać, że nigdy nie stanowili oni politycznej jedności, a choć ich rola w ruchach lewicowych była znaczna, co jest zrozumiałe ze względu na ich sytuację mniejszości i diaspory, to jednocześnie pozostaje faktem także to, o czym pisał Dmowski, że nie brakło ich razem z konserwatystami w radach nadzorczych wielkich banków prywatnych.

Dmowski miał rację, że Żydzi widzieli w nacjonalizmie największe dla siebie niebezpieczeństwo. W końcu jednak nacjonalizm, nie podporządkowany zasadom humanizmu i demokracji, doprowadził do katastrofy całej niemal Europy i niechlubnie zszedł ze sceny. Nie zakwestionowało to zresztą ani roli narodu, ani pluralistycznie pojmowanej zasady państwa narodowego. Drzemiące w ludziach "dzikie instynkty", przypisywane tylko Żydom, przyczyniły się właśnie do ich zniszczenia.

Dmowski miał rację, że "rozpoczęta we Francji rewolucja europejska przeniosła źródło władzy w państwie z monarchy na naród". Jego przekonanie, że władza ta w "wiosnie ludów" została bez reszty zagarnięta przez Żydów i masonerię, choć oparte o wiele faktów / choćby z dziejów III Republiki Francuskiej / i inne przykłady poważnych wpływów mniejszości żydowskiej, na którą składały się nie jeden czynnik dominujący, ale która była wypadkową całej gamy współczynników.

Dmowski przenikliwie zauważył, że ciekawym zjawiskiem myśli europejskiej jest zwycięstwo metody indukcyjnej, polegającej na przechodzeniu od faktów do uogólnień. Wypowiadał się on w naukach społecznych i politycznych przeciw metodzie dedukcyjnej, pozwalającej wyprowadzać "programy działania z doktryny". Oczywiście chodziło mu tu o doktryny i programy lewicowe. Sam jednak odcinając się od doktrynerstwa w specyficzny sposób ulegał mu. Zastrzegł się przeciw nazwie nacjonalizm i w ogóle nie lubił "...izmów". Ale pisał o tymże nacjonalizmie: "...instynkty społeczne i uczucia leżące w jego podstawie mogą dobrze zrozumieć tylko ci, którzy je sami posiadają". Wprawdzie uczucia narodowe i ich przejaw w walce o niepodległość Polski nie były własnością tylko ruchu, mającego w swej nazwie słowo: narodowy, Dmowski jednak rezerwuje patriotyzm tylko dla niego, innym przyznając nastawienie "doktrynalne". W dążeniach narodowych widzi wzniosłą bezinteresowność, w rewindykacjach społecznych tylko egoizm. W rezultacie przyjmowania przez niego, skąd inąd najsłuszniejsza metoda indukcyjna, nie przynosi mu sukcesu. Opisując bowiem zjawiska kryzysowe w XX-wiecznej Europie, uważa, że skierują one uwagę młodych generacji "ku zagadnieniom ogólnym, ku położeniu kraju, narodu, całej naszej cywilizacji". Odpowiedź na te zagadnienia miał dać nacjonalizm, a nie "panująca dotychczas demokracja, czytają: masoneria". Zwycięstwo nacjonalizmu bez demokracji oznaczało jednak największą katastrofę w dziejach ludzkości. Zaś znak równania między demokracją i masonerią jest w świetle faktów historycznych, a szczególnie całego rozwoju po II wojnie światowej, nie do przyjęcia.

Dmowski uważał nacjonalizm za główną siłę integracji społecznej, ponieważ "buduje byt ~~społeczny~~ zbiorowy przede wszystkim na mocnej tradycji, na instynktach społecznych będących owocem organizacji politycznej pracy cywilizacyjnej pokoleń..."

W społeczności żydowskiej widział głównie czynnik destrukcji społecznej. Pisał: "Zagnieżdżenie się w kraju i silny udział w życiu społeczeństwa żywoźu wybitnie obcego, odrębne mającego instynkty, musi nieuchronnie działać rozkładowo na instynkty społeczeństwa, na jego uczucia, pojęcia, wierzenia, zasady moralne, na wszystkie tradycyjne podstawy bytu społeczeństwa i jego siły."...

Uważał więc, że Żydzi tak różnią się od Europejczyków, iż ich udział " w życiu społeczeństw europejskich musi wywierać wpływ wyjątkowo rozkładowy na europejskie instynkty społeczne, choćby Żydzi w tym kierunku żadnych nie żywili zamiarów... ..choćby Żydzi moralnie byli anizami, a umysłowo geniuszami..."

W rezultacie Dmowski nie wierzył w sens równych praw dla społeczności żydowskich w krajach europejskich i jedyne rozwiązanie widział w zaproponowanej kiedyś przez Wellsa idei stworzenia państwa żydowskiego w Palestynie i daniu Żydom jego paszportów.

Nie ma potrzeby kwestionowania określonego wpływu momentów etnicznych, ani umniejszania olbrzymiego znaczenia tradycji narodowej dla integracji społecznej. Podstawowym pojęciem, którym operuje Dmowski, jest jednak instynkt. Przez instynkt rozumie się potocznie wrodzone, odruchowe i mimowolne dyspozycje gatunku, a nie świadome, poddane racjonalnej kontroli poczucie związku z narodem. O instynkcie mówimy częściej w odniesieniu do

zwierząt niż ludzi. Przyrodnicze wykształcenie i pozytywistyczny światopogląd, które ukształtowały Dmowskiego, dyktowały mu etnocentryzm w widzeniu jednostki i społeczeństwa. Współcześnie jesteśmy skłonni większe znaczenie przypisywać czynnikiem kształtującym osobowość człowieka. Wszystkie teorie rasowe, także w stosunku do Murzynów, upadły w świetle naukowej obserwacji uwarunkowań społecznych i cywilizacyjnych. O przynależności narodowej decyduje świadomość wspólnoty i uczestnictwo w jednej kulturze, a nie tylko względy etniczne. Z pewnością przed kilkudziesięciu laty ogólny poziom świadomości narodowej był niższy, a poczucie uczestnictwa w polskiej wspólnocie części napływowego i obcego etnicznie elementu było niewielkie. Dmowski wyciągnął z tego jednak wnioski absolutyzujące wgląd etniczny, prowadzące do nienawiści narodowościowej.

Podnoszony przez przywódcę endecji argument "rozkładowego" wpływu Żydów na społeczeństwa europejskie okazał się w świetle doświadczeń historycznych dość złudny. Nie chcemy przeczyć, że obcy element napływowy przynosił z sobą inne obyczaje i wzorce zachowania niż ustalone w tradycyjnych społeczeństwach feudalnych. Nie ci ludzie dokonali jednak nihilistycznych spustoszeń w moralności chrześcijańskiej, lecz ich mordercy, hitlerowscy totaliści, którzy w imię antysemityzmu posunęli się do zbrodni ludobójstwa, do całkowitego zaprzeczenia wartości kultury europejskiej. To zaś, co niektórzy lubią nazywać rozkładem społeczeństw będącym następstwem Rewolucji Francuskiej i liberalizmu stanowi zjawisko socjologicznie tak złożone, że przypisywanie go oddziaływaniu społeczności żydowskiej i masonerii, jest drastycznym uproszczeniem. Procesy rozkładowe w postaci zagubienia systemu wartości, ulegania materializmowi praktycznemu i różnym wynaturzeniom są współcześnie w społeczeństwach zachodnich, w krajach wysoko rozwiniętych, powszechnie dostrzegalne. Ale przerastają one wpływ oddziaływania jakichkolwiek żywiołów etnicznych. Wiążą się ze stanami chorobowymi wywoływanymi przez określony poziom rozwoju cywilizacyjnego, przez powstanie społeczeństw masowych, przez procesy wykorzeniania społecznego, przez dominację rzeczy nad człowiekiem itd, itd. Niektóre dewiacje moralne, jak np. terroryzm czy despotyzm, jak pogoń za zyskiem i łatwym życiem, fale panseksualizmu itp. przekraczają wszelkie bariery etniczne i kulturalne. Krótko mówiąc, mamy tu do czynienia ze zjawiskami zbyt szerokimi społecznie, by mogły być tylko importowanymi przez obcy etnicznie żywioł do tyłu krajów i tyłu społeczeństw. Nie ulegając obsesji, problemów tych nie można sprowadzić do jednej przyczyny.

Podobnie nie ma sensu zapisywanie wszelkiego zła naszych czasów na konto następstw Wieku oświecenia, racjonalizmu i liberalizmu historycznego, które przy wszystkich swoich słabościach i wadach były po prostu nieuchronnym etapem rozwoju, bez którego trudno wyobrazić sobie współczesny pluralizm myśli europejskiej.

Dmowski uważał, że kapitalizm był "ustrojem żydowskim", a jego upadek w wyniku kryzysu gospodarczego miał stać się "upadkiem żydostwa". Obsesja prowadziła znów do wniosków pospiesznych i zbyt daleko idących. Obserwując typowy dla lat trzydziestych nadmiar inteligencji, Dmowski pisał: "Hitleryzm nie rozwiązuje kwestii nadmiaru inteligencji i warstwy nieprodukującej, ale ją w dużej mierze redukuje, co daje czas Niemcom na znalezienie innych dróg do jej uregulowania". Redukcja warstw nieprodukujących polega według Dmowskiego na rugowaniu z posad Żydów, by mogli objąć je Niemcy. Hitlerowcy nie mieli jednak co robić z elementem "nieprodukującym", który usunęli z posad, więc go po pewnym czasie zaczęli mordować. Tak proste rozwiązanie cywilizowanemu Dmowskiemu nie przyszło oczywiście do głowy. Sądził, że zubożenie finansowe Żydów i ogólny rozwój nacjonalizmu zmuszą ich do kapitulacji, chyba, że wywołają nową wojnę. Posądzał ich o zamiary w tym kierunku. Ale nie wierzył w realność wojny, ze względu na antywojenne nastawienie Francji i Anglii.

Tymczasem wojnę wywołały Niemcy i ona ułatwiła im wymordowanie większości Żydów europejskich. Było to całkowicie sprzeczne ze stereotypem, który kazał widzieć w społeczności żydowskiej burzycieli pokoju, buntujących się przeciw państwu i władzy, budzących swoją potęgą i swoją obcością "odrazę ludów", których "uczucia obrażają".

Dmowski stworzył swoistą historiozofię na temat "czym są Żydzi"

Uważał, że byli oni od swych najdawniejszych dziejów pośrednikami handlowymi, a nie ludźmi uprawiającymi "poważniejszą wytwórczość". Jako lud mały nie mogli podbić innych, lub tworzyć wielkich konstrukcji politycznych, lecz poszli w kierunku rozproszenia się i "eksploatowania innych ludów, większych niż te, które mogli podbić, większych stokrotnie niż oni sami". Dmowski nie omieszkiał dodać, że warstwa "żyjąca z handlu zewnętrznego, jest głównym kanałem obcych wpływów i głównym czynnikiem rozkładu tradycyjnych pojęć, wierzeń, instynktów społecznych...".

Wielką wagę przywiązywał do przejścia diaspory żydowskiej od tradycji Starego Testamentu do religijności opartej o Talmud. Uważał, że cywilizacja chrześcijańska wyrosła z podłoża grecko-rzymskiego, opiera się o religię i naukę, w przeciwieństwie do cywilizacji starożytnego wschodu opierających się o magię. W niej widział spoiwo diaspory żydowskiej.

Dmowski wywodził: "Jedyny, który dotarł do Europy, lud ze świata magii, ufny w swój Talmud, w swą Kabałę, wreszcie w masonerię, którą wykształcił w magii i uczynił swoim narzędziem, wypieścił w swej myśli ambitny plan zniszczenia rzymskich podstaw naszej cywilizacji i poprowadzenia jej dalej na swoich zasadach".

Arbitralność tego przekonania jest chyba równa trudności rzeczywistego odtworzenia historii społeczności żydowskiej w diasporze w okresie ponad dwóch tysięcy lat. Dmowski nie miał jednak żadnych wątpliwości. Był przekonany o nadchodzącym, ostatecznym bankructwie tej społeczności w Europie, ponieważ w miarę oświecenia mas żydowskich, traciły one całą swoją siłę, to jest wiarę w Talmud. Dmowski sądził, że Żydów mógłby ocalić tylko syjonizm i znalezienie kraju, w którym mogliby się skupić i zostać narodem posiadającym swój wspólny język i swoją ojczyznę. Uważał, że powstały w końcu zeszłego stulecia syjonizm był wynikiem wpływów kultury europejskiej na Żydów. Nie wierzył jednak, by w warunkach jakie były po I wojnie światowej, mogło powstać państwo żydowskie w Palestynie lub gdzie indziej. Świat był podzielony już przez silnych i nie było w nim miejsca dla słabych. Dmowski uważał zaś, że żywioł żydowski słabnie i nadając się do "pośrednictwa" handlowego nie ma predyspozycji państwowotwórczych. Wobec tego syjonizm zaczął organizować Żydów do zdobywania pozycji uznanej i zwartej mniejszości narodowej w krajach osiedlenia.

"Ten program - pisał Dmowski - kazał w 1917 roku podyktować Balfourowi formułę "żydowskiego ogniska narodowego /national home/ w Palestynie", a w 1919 roku narzucił Radzie Najwyższej konferencji pokojowej traktat mniejszościach narodowych i wiele innych rzeczy". Dmowski nie wierzył w realność tego programu, był przekonany o ostatecznej klęsce Żydów w Europie, o nieuchronnej ucieczce ich z naszego kontynentu i powrocie do pierwotnego syjonizmu, czyli idei państwa narodowego. "Wieś dwudziesty - pisał Dmowski w swym końcowym artykule - staje się epoką zamykającą rozdział żydowski w historii świata".

W rzeczywistości nie spełniła się żadna z ewentualności stawianych przed społecznością żydowską przez nacjonalizm. Żydzi ani nie zapanowali nad światem, ani też nie zamknął się ich rozdział w historii świata. Straciło też sens generalizujące mówienie o Żydach w ogóle. Było ono w ujęciu nacjonalistów ubliżające, a zarazem nie uwzględniało uwarunkowań i specyfiki poszczególnych krajów i części świata, i różnic występujących w społecznościach żydowskich, a wreszcie faktu szerokiej ich asymilacji do różnych kultur narodowych. Losy społeczności żydowskich w Europie potoczyły się bardziej przerażająco niż Dmowski mógł to sobie wyobrazić. Przewidywał różne rzeczy, ale nie komory gazowe i krematoria.

Najbardziej jednak zdumiewa, że obsesja antysemitcko-masońska całkiem zniszczyła realizm w myśleniu Dmowskiego. Kiedyś nienawidził on Rosjan, ale potrafił wznieść się ponad to i realizować myśl podniesienia sprawy polskiej w oparciu o Rosję. Nienawiść do Żydów zamknęła mu oczy na to, że jeśli istnieje wpływowa międzynarodowa społeczność żydowska, to warto jest pokusić się o zjednywanie jej wpływów dla sprawy polskiej. Tymczasem Dmowski na Konferencji Pokojowej w Paryżu ostentacyjnym antysemityzmem zrażał do siebie i do Polski wiele wpływowych kół. Jest to niejako klasyczny błąd wszystkich antysemitów polskich. Należy to podkreślić, niezależnie

od oceny moralnej antysemityzmu, która w świetle zasad humanistycznych wypaść musi jak najgorzej.

U Dmowskiego sprawa antysemityzmu nie była tylko błędem w moralnej ocenie i polityce wobec mniejszości narodowej. Sprawa ta warunkowała w okresie dwudziestolecia i wcześniej jeszcze wszystkie inne jego poglądy polityczne. Ona kazała mu wierzyć w przełom i snuć fanatyczne przewidywania upadku państw przemysłowych, kapitalizmu i demokracji parlamentarnej, jako wytworów ducha żydowskiego. Dzisiejsi antysemici widzą z kolei w komunizmie wytwór ducha żydowskiego i sypią nazwiskami żydowskich współtwórców państwa sowieckiego. Tymczasem jednak kraje przemysłowe, kapitalizm i demokracja nie upada, a w komunizmie doszło do prześladowania Żydów i wysuwa się wobec nich tylekroć już w dziejach używany argument o ich rozkładowej funkcji w państwie. W rzeczywistości sprawa znów sprowadza się do ich kolejnego akcesu do dążeń wolnościowych, połączonego z naturalną obroną własnych praw i egzystencji społecznej. Legendą okazało się też przekonanie o wiecznej roli Żydów jako "pośredników". W USA mniej ich jest w bankach i businessie niż w mass mediach lub nauce.

Sprawa żydowska stanowi nie tylko drugie, ciemniejsze oblicze Romana Dmowskiego. Zaciążyła ona tak fatalnie nad jego obrazem w oczach wielu potomnych, że zgoła odmawiają mu zasług dla Polski i zestawiają z tymi, którzy byli przeciw jej niepodległości.

Niestety stosunek Dmowskiego do innych narodowości, szczególnie do naszych sąsiadów wschodnich: Litwinów, Białorusinów i Ukraińców był także pochodną jego nacjonalistycznego światopoglądu. Specjalną niechęcią darzył Ukraińców, kwestionując ich poczucie narodowe. Aspiracje Rusinów w Galicji wschodniej przypisywał niemal wyłącznie inspiracji austriackiej. Podejście to było sprzeczne z całą tradycją polską na wschodzie, zawartą w formule: gente Ruthenus, natione Polonus. Dmowski podkreślał silnie zainteresowanie Niemiec wygraniami kwestii ukraińskiej przeciw Rosji i raczej trafnie oceniał, co oznaczało to dla Rosji: ^{32/} "...Rosja bez Ukrainy, pozabawiona jej zboża, jej węgla i żelaza, pozostałaby państwem wielkim terytorialnie, ale niesłychanie słabym gospodarczo, nie mającym żadnych widoków na gospodarczą samodzielność, skazanym na wieczną zależność od Niemiec!"

Niemcy więc według Dmowskiego stworzyły pomysł niezależnej Ukrainy, korzystając ze słabości jej żywioku narodowego, "obfitości w kraju ludności żydowskiej, wreszcie dość znacznej ilości osadników niemieckich". Dmowski rozumiał, że powstanie Rosji komunistycznej zmieniło problem ukraiński, ale nie wierzył w realność samodzielności państwowej Ukrainy. Uważał, że nie ma ona dostatecznych sił dla zorganizowania się i rozwiązania złożonych problemów gospodarczych i narodowościowych nowego państwa. Wierzył natomiast w siłę tradycji panowania rosyjskiego na Ukrainie. Przede wszystkim zaś uważał, że niezależna Ukraina stałaby się "zbiegowiskiem aferyzistów całego świata" i "bogatą kolekcją międzynarodowej kanalii." Nacjonalistyczna niechęć i uprzedzenie Dmowskiego do Ukrainy były oczywiste i nader niebezpieczne dla Polski, zważywszy, że chodziło o naród sąsiedni i większy od naszego. Faktu tego nie zmienia trudność rozwiązania problemu rosyjsko-ukraińskiego, która wydaje się do dziś najbardziej skomplikowaną kwestią Europy wschodniej. Jeśli zaś chodzi o wpływy niemieckie na Ukrainie, to z pewnością osłabić je mogła przyjazna, a nie nienawistna polityka polska.

Zwracaliśmy uwagę, że jedną z podstawowych zasad myśli Dmowskiego była koncepcja państwa narodowego i etniczne pojmowanie narodu. Pomijając fakt, że koncepcje te stały w sprzeczności z polskimi tradycjami państwowymi, z unią, z polską tolerancją i Rzeczypospolitą obojga narodów, koncepcje te były zarodkiem konfliktów narodowościowych i dezyntegracji państwa w dwudziestolecie. Etniczne pojmowanie narodu zmniejszyło do minimum możliwości asymilacji narodowości niepolских. Idea państwa narodowego niejako automatycznie dzieliła obywateli na dwie kategorie, wzniecając napięcia i konflikty. A dzieło się to w kraju, w którym ~~ta~~ trzecia część mieszkańców należała do mniejszości narodowych. Koncepcja państwa narodowego wysuwała

ruch, który wcześniej dążył do dalszego przesunięcia granic państwowych na wschód, a później rozwiązanie problemów narodowościowych widział nie w koncepcjach federalnych lub autonomicznych, lecz w asymilacji i polonizacji, przynajmniej niektórych mniejszości. Nie sposób nie stwierdzić, że wszystko to stanowiło zespół wewnętrznych sprzeczności w ideologii Narodowej Demokracji i samego Romana Dmowskiego.

Wąskie, wyłącznie etniczne pojmowanie narodu i koncepcja państwa narodowego stanowiły źródło wszystkich innych pomyłek. Dmowski pisał jednak dosłownie, że ustrój Polski "może się oprzeć jedynie na narodzie polskim, jako twórcy państwa polskiego, jego właściciela i gospodarza, odpowiedzialnym za jego losy.

Wszystkie próby odrzucające podstawę narodową, mogą prowadzić tylko do rozstroju."^{33/}

Było akurat przeciwnie. Tylko równe prawa obywatelskie mogły wewnętrznie zintegrować państwo, by w końcu nie stało się ono jakimś rodzajem Generalnego Gubernatorstwa, małego, etnicznie polskiego kraiku zależnego od jednego z dwóch wielkich sąsiadów.

V. Spuścizna i terażniejszość

Co przetrwało z myśli Dmowskiego, czy szkoła jego ma tylko znaczenie historyczne, czy też jakąś funkcję aktualną?

W odpowiedzi na to pytanie na uwagę zasługuje nader trafna uwaga Bronisława Lasockiego w jego recenzji ze wspomnianej przez nas kilkakrotnie książki Wasiutyńskiego.^{34/} Lasocki pisze:

"Wobec przerwania ciągłości niezależnych instytucji i stronnictw politycznych w Polsce, wobec radykalnej zmiany warunków życia Polaków, lepiej stosować kolejność rozumowania odwrotną, niż u Wasiutyńskiego: przeprowadzać analizy i szukać rozwiązań w kategoriach współczesnych, a dopiero potem stwierdzać na ile wyniki zgodne są z tym, co mogą sugerować myśli polityków i programy partyjne sprzed półwiecza lub dawniej."

Stwierdzenie powyższe wydaje się jedyną rozsądną alternatywą zgoda dziecinnej chęci przenoszenia rozwiązań z jednej epoki historycznej w cakowicie inną. Pokusa takiej mechanicznej manipulacji powoduje właśnie stagnację i ślepe zaułki polskiej myśli politycznej. Podkreślając zasadnicze znaczenie tej myśli Lasockiego można już jako interesujące porównanie przyjąć dalszy jego wywód: "Wielbiciel Dmowskiego jest przy tym w sytuacji trudniejszej, niż wielbiciel Piłsudskiego, bo ich spuścizna ma odmienny charakter. Dmowski zostawił wypracowane, szczegółowe programy polityczne - Piłsudski wielkie wizje. Dmowski wyciągał wnioski z polskich słabości i ulegał ich kompleksom - Piłsudski mitologizował siłę, Dmowski formułował zasady, które łatwo degenerowały się w kołtuństwo - Piłsudski rzucał olśniewające idee, które degenerowały się w tromtadrację. Dlatego kult Piłsudskiego wyrażać się może w samych postawach: niepodległościowej, bezkompromisowej, romantycznej; kult Dmowskiego łączy się z określonymi teoriami, jest więc znacznie bardziej podatny na anachronizm."

Choć w tych słowach Lasockiego zawarta jest z pewnością opcja ideowa, ale dotyczy ona rzeczywiście bardziej postawy niż programu, wobec tego nie przeczy jedynie słusznej zasadzie tworzenia aktualnych programów w oparciu o rozeznanie aktualnej rzeczywistości polskiej i światowej.

Uprawnione wydaje się mniemanie, że i Dmowski został pewnie myśli kształtujące postawy Polaków. Choć jego fundamentalna teoria narodu sprzeciwia się współczesnym poglądom na wzajemny stosunek osoby ludzkiej i wspólnoty, nie można nie podkreślić, że wrażliwość narodowa i postawa stałej troski o polską tożsamość narodową jest dzisiaj jednym z najważniejszych wskazań dla społeczeństwa. Źródłem ich nie jest nacjonalizm, którego to terminu Wojciech Wasiutyński używa jakby w ogóle nic się nie stało, jakby nie został on doszczętnie skompromitowany przez totalizm, lecz tradycje patriotyczne wszystkich obozów polskich, z narodowym włącznie.

Ważnym elementem spuścizny Dmowskiego jest jego poczucie państwa.

^{33/} Roman Dmowski, Przewrót, Warszawa 1933.

^{34/} Bronisław Lasocki, Źródła i tama, Kultura, Paryż Nr 4/1978.

wowe i postawa niepodległościowa. Warto przypomnieć tu choćby tylekroć cytowane marzenia Dmowskiego, żeby zostać w niepodległej Polsce "oberpolicmajstrem warszawskim". Ponieważ Rosjanie uczynili ze stolicy "miasto gubernialne", Dmowski chciał zetrzeć z niej piętno, choćby sprawując tę podrzędną funkcję.^{35/} Obojętne czy Dmowski snuł te plany poważnie, czy przykładowo, dla wychowania swoich przyjaciół. Istotne, że dążył do niepodległości, nawet nie zawsze słusznymi drogami. Tymczasem ludzie powołujący się na niego po kilkudziesięciu latach tak są zasugerowani jego geopolityką, że zapominają o jej celu: o niepodległej Polsce. Cóż warta jest geopolityka bez tego celu?

Geopolitykę Dmowskiego kompromitują bezspornie ci, którzy pragną ją dogmatycznie naśladować abstrahując od sytuacji rzeczywistej. Niemcy były w wielu aspektach groźniejszym przeciwnikiem Polski niż Rosja carska przed i w czasie I wojny światowej. Przyznając Dmowskiemu pewne racje w tej sprawie należy podkreślić, że de facto uznał je także Piłsudski i zrezygnował z jego "polską wojnę" do podziemia, ostentacyjnie zrywając tyktyczny sojusz z państwami centralnymi. Ale najważniejsze znaczenie ma to, że deryzja, który przeciwnik jest groźniejszy musi być na nowo podejmowana w każdej nowej sytuacji historycznej. Dogmatyczne wskazywanie zawsze na jednego z nich jako na permanentnie głównego wroga, jest dowodem myślenia ahistorycznego i przeciwieństwem indukcyjnej metody Dmowskiego, o której w danym wypadku słuszenie pisze Wasiutyński.^{36/} Nota bene sam Dmowski już w okresie dwudziestolecia międzywojennego uważał, że rola dziejowa Niemiec kończy się. W 1945 roku mogło się wydawać, że tak jest istotnie, dziś sprawy rysują się znów inaczej. Podobnie jest z Rosją. Pisaliśmy, że w okresie międzywojennym Dmowski uważał, iż ludzie nieżyczliwi Rosji będą się jeszcze modlić, żeby wytrzymała napór chiński. Rosja dopiero dziś, będąc już jednym z dwóch supermocarstw, stanęła wobec naporu Chin. Nie wywołuje on dziś niepokoju w zachodniej Europie, ani w Polsce. Rosja ma natomiast prawo być zaniepokojona. W tej sytuacji, bez lekceważenia ewentualnych konsekwencji zjednoczenia i siły Niemiec, powstają warunki, by myśleć o przekonywaniu Rosjan o sensie naszej większej niezależności. Dogmatyczni naśladowcy Dmowskiego zdają się zapominać słów napisanych przez niego po wojnie, których Wasiutyński nie omieszczał przytoczyć:^{37/ 38/}

"Więcej trzeba niezależności na to, żeby rządowi rosyjskiemu w oczy powiedzieć, iż trzeba uznać niepodległą Polskę, niż żeby krzyczeć o niepodległości i złożyć Moskalom - pod okupacją niemiecką lub po gazetkach wydawanych w Szwajcarii".

Obecnie, jak wiadomo, nie mamy okupacji niemieckiej, a więc narzuca się zapomniane przez wielu "kontynuatorów" Dmowskiego jego wskazanie, by mówić rządowi rosyjskiemu o polskim prawie do niezależności. Krótko mówiąc Dmowski wyznawał określoną geopolitykę, ale sam przewidywał zmiany w konfiguracjach światowych. Jego zli uczniowie czynią z tej geopolityki dogmatyczny system zamknięty, co jest na rękę tylko przeciwnikom niezależności kulturalnej i państwowej Polski.

Te same przewidywania Dmowskiego można uznawać za szłusne i niesłusne w zależności od czasu do którego się je dzisiaj, po kilkudziesięciu latach, odnosi. Zamiast więc bezsensownie powoływać się na dawne projekcje przyszłości, lepiej jest gruntownie analizować teraźniejszość, traktując spuściznę Dmowskiego jako pomocny w tej analizie fragment dziejów polskiej myśli politycznej, a nie jako współczesny program polityczny.

Długotrwała walka obozu nacjonalistycznego i piłsudczyckiego spowodowała, że kierunki te, nawet myśląc o pewnych sprawach podobnie, inaczej przedstawiały swoje programy. Poza tym względem taktycznym na odmienność programową rzutował także nacjonalizm Dmowskiego. Dlatego był on przeciw programowi federacyjnemu, ale chciał włączyć do Polski Litwę na zasadach autonomii, a także chciał oderwać od Rosji część Ukrainy. Ten pro-

^{35/} Zdzisław Dębicki, Iskry w popiołach, relacja zamieszczona w zbiorze Mariusza Kułakowskiego: Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień, tom I, Londyn 1968.

^{36/} Wojciech Wasiutyński, Źródła niepodległości, cyt. jak wyżej.

^{37/} Roman Dmowski, Polityka polska ..., cyt. jak wyżej.

^{38/} Wojciech Wasiutyński, cyt. jak wyżej.

gram w ramach federacji miał naturalnie dużo nowocześniejszą wymowę ideową, ale jakżesz można było pogodzić federalizm z nacjonalizmem i tradycyjną rywalizacją z Piłsudskim.

Wolno przypuszczać, że wobec słabości państwa carskiego Dmowski miał podstawy, aby myśleć, iż Rosja nie strawi zjednoczonych ziem polskich. Naturalnie analogia ze współczesną supermocarstwem Rosją komunistyczną nie wydaje się przekonująca, gdyż trawi ona pół Europy, choć czasem ma z tym kłopoty. Błąd Dmowskiego w ocenie sytuacji ówczesnej polegał na przewidywaniu przez niego zwycięstwa wojennego Rosji, mimo przekonania o jej słabości. Dmowski myślał, że państwa zachodnie wygrażą wojnę dla Rosji i może by się tak stało, gdyby nie rewolucja, z którą przecież należało się liczyć. W istocie rzecz polityka wojenna tak Piłsudskiego, jak i Dmowskiego była nadzwyczaj ryzykowna i przyniosła w końcu niepodległość dzięki uzupełnieniu się skądinąd przeciwnych wysiłków. Pierwszy z narodowców zrozumiał to i uczciwie napisał Tadeusz Piszczkowski.^{39/}

Na koniec należy koniecznie podkreślić jeszcze jedną ważną postawę społeczną wynikającą z myśli Dmowskiego. Dmowski doskonale rozumiał znaczenie tradycji, historii, poczucia ciągłości losów narodu i jego kultury, a także chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego dla umacniania polskości, dla tego, co współcześnie najczęściej określa się identycznością narodową. Zrozumienie tych wartości wypłynęło u przywódcy Narodowej Demokracji z jego społecznej zachowawczości. Dmowski widział w ruchu narodowym historycznego następcę obozu konserwatywnego degenerującego się w trójjajalimie. Uzasadnieniu tego następstwa poświęcił Dmowski osobną książkę, opublikowaną w 1914 roku.^{40/} Nie trzeba jednak być koniecznie zachowawczym w poglądach społecznych, by rozumieć, jak wielką rolę w umacnianiu polskiej tożsamości narodowej odgrywa współcześnie Kościół i religia, tradycja i historia, świadomość ciągłości naszej kultury i jej przynależności do Europy, do grecko-łacińskich źródeł. Już w 1897 roku "Przegląd Wszechpolski" pisał:^{41/}

"Nas Polaków z katolicyzmem - i to koniecznie z katolicyzmem rzymskim, z Rzymem papieskim - łączy nie tylko interes religijny, ale przede wszystkim interes polityczny. W warunkach dzisiejszych sprawa polska tylko za pośrednictwem Rzymu utrzymuje swój charakter międzynarodowy, jest w pewnych chwilach sprawą europejską, nie zaś sprawą rosyjską, pruską lub austriacką."

Choć polityka wschodnia Watykanu już Dmowskiemu przyniosła gorzkie rozczarowanie, gdy w czasie wojny konferował z przedstawicielami Stolicy Apostolskiej, to jednak niezależnie od fluktuacji tej polityki, od jej częstej pojednawczości w stosunku do zaborców, i nieco naiwnych późniejszych nadziei i złudzeń, związek katolicyzmu polskiego z Rzymem do dziś dnia uniwersalizuje problem polski i podnosi jego rangę międzynarodową. Zasługą endecji i Dmowskiego było podkreślanie tego faktu. Pierwotnie Narodowa Demokracja bynajmniej nie uważała się za ruch wyznaniowy. Później Dmowski postanowił pogłębić związek swego ruchu z Kościołem, oraz swe rozumienie katolicyzmu, i napisał, że jest on nie tylko "dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę."^{42/} Dmowski szedł jeszcze dalej, uważając, że w Polsce państwo i naród muszą być katolickie. To jednak prowadziło go, a jeszcze bardziej jego uczniów, do nadużywania religii, do nadawania nacjonalizmowi charakteru wyznaniowego, rzekomo katolickiego. Zwolennicy zaczęli też przedstawiać Dmowskiego jako religianta, którym w życiu nie był. Niezależnie jednak od tych skrajności Dmowskiemu można i należy zapisać na konto dodatnie głębokie zrozumienie dla religii i tradycji, oraz znaczenia dla Polski uniwersalizmu Kościoła katolickiego. Współczesne pokolenia Polaków widzą także w Kościele katolickim największą z sił, która broniąc re-

^{39/} Tadeusz Piszczkowski, Odbudowanie Polski 1914-1921, wyd. księgarnia Polska Orbis w Londynie.

^{40/} Roman Dmowski, Upadek myśli konserwatywnej w Polsce, 1914 r.

^{41/} "Przegląd Wszechpolski" 1897 - 7.

^{42/} Roman Dmowski, Kościół, Naród i Państwo, Warszawa 1927.

ligii, broni zarazem naszej tożsamości narodowej. Zrozumienie ważnej funkcji katolicyzmu w tej dziedzinie przejawiają współcześnie nie tylko ludzie wierzący, czy też bezkrytyczni wobec Kościoła w Polsce.

Powiedzieliśmy wyżej nie jedno o dodatnim koncie ideowym myśli Romana Dmowskiego, zwracając jednocześnie niemal za każdym razem uwagę, jak bardzo dorobek ten wypaczają anachroniczni zwolennicy, którzy przez szkołę Dmowskiego rozumieją mechaniczne przenoszenie jego koncepcji w całym inna epokę. Dlaczego możliwe jest to wypaczanie poglądów człowieka tak wybitnego, oryginalnego i tak autentycznie oddanego sprawie przez całe życie? Odpowiedź na to smutne pytanie może być tylko jedna: w samym centrum myśli politycznej Dmowskiego znajdował się błąd moralny i intelektualny, który przejmowany przez mniej lotnych uczniów infekował ich poczynania i w swoim czasie uzasadnione wskazania polityczne Dmowskiego. Błąd ten polega na światopoglądzie nacjonalistycznym, na etnocentrycznej i opartej na instynkcie koncepcji narodu, wrogości wobec innych i obcych, prowadzącej nieuchronnie do obsesji antysemitkiej i antymasońskiej. Niestety błąd tkwił w samym fundamencie, na którym Dmowski budował swój system. Choć więc wiele elementów tej budowli budzą uznanie, wadliwie postawione fundamenty musiały być niszczyielskie dla całej szkoły politycznej.

Z wszelką pewnością tytuł tego szkicu, mówiący o dwóch obliczach Romana Dmowskiego, nie dość precyzyjnie oddaje obraz tego człowieka, ale bardzo trudno jest o formułę doskonałą, odzwierciedlającą zawiły splot prawdy i błędu zawarty w systemie przywódcy Narodowej Demokracji. O dwóch obliczach tego wybitnego Polaka, polityka i pisarza politycznego można mówić tylko w tym sensie, że teorie jego obok ziaren prawdy zawierały także ziarna zatrute. Nie chodzi nam bynajmniej o dwa oblicza polityka w sensie jego nieszczerości lub nieprawości. Sprawa jest głębsza niż subiektywne intencje. Te wydają się jak najbardziej czyste i prawe. Ale obiektywne błędy w rozumieniu sytuacji i we wnioskowaniu moralnym czyniły system Dmowskiego od początku groźnym dla polskiej duchowości i kultury politycznej. Niektórzy spadkobiercy Dmowskiego, nie dorównujący trzeźwością umysłu i poczuciem moralnym swemu mistrzowi, wielokrotnie tę groźbę i ułatwiają wygrywanie jej dla niepolskich celów.

Uświadomienie tej prawdy nie może wpłynąć na wysoką ocenę politycznych i pisarskich zasług Romana Dmowskiego, oraz prowadzić do kwestionowania jego miejsca w dziejach polskiej myśli politycznej.

Dmowskiemu szkodzi najbardziej nie ci, którzy go lojalnie krytykują, bo w końcu w polityce nie ma ludzi nieomylnych, ale ci, którzy go kochają ślepo i dogmatycznie przenoszą w inną epokę jego myśli i założenia.

Wiele szkody wyrządzili Dmowskiemu jego przyjaciele polityczni, a potem jego uczniowie. Zwolennicy nie mogący przeniknąć dalekosiężnych planów przywódcy endecji spłaszczali je rzeczywistości do wymiarów starań o autonomię Królestwa. To, co dla Dmowskiego było pretekstem, oni brali dosłownie.

Niestety powtórzyło się to także w okresie międzywojennym. Dmowski wtedy pisał w odosobnieniu i tworzył abstrakcyjne koncepcje państwa narodowego, rządów narodowej oligarchii i wielkiego przełomu moralno-politycznego. Starzejący się przywódca doskonale zdawał sobie sprawę z trudności stworzenia państwa narodowego w kraju mającym ponad 30 procent mniejszości narodowych. Uczniowie wzięli jego teorie jednak bardzo dosłownie i zaczęli realizować je szerząc nienawiść narodowościową i podsycając niebezpieczne dla Polski napięcia społeczne, które dały o sobie znać także we wrześniu 1939 roku. Przynajmniej obiektywnie: było to już winą nie tylko obu do narodowego.

Dmowski tworzył teorię przełomu, po którym miały nastąpić rządy oligarchii narodowej. Teoretycznie łatwo było napisać, że trzeba będzie jeszcze rozwiązać jakichś takie problemy, jak: "kto ma tę elitę tworzyć", "jak zabezpieczyć prawem rolę tej elity", "w jaki zakres praw ją uposażyć", "jakim zakresem obowiązków ją obciążyć".

Młodzi uczniowie Dmowskiego nad wszystkimi tymi nierozwiązanymi pytaniami przeszli po prostu do porządku dziennego. Gdy on przestrzegał

przed militaryzacją życia politycznego, oni zaczęli stroić się w mundury i śnić o "umundurowaniu dusz". Powstał Obóz Narodowo Radykalny i jego jeszcze skrajniejszy odłam Falanga. Totalizacja poglądów części młodego pokolenia stała się faktem. Dmowski z pewnością dał jej początek, uznając rządy parlamentarne, po prostu za rządy masonerii. Ale konstruując swoje teoretyczne koncepcje rządów oligarchii narodowej, stawiał wspomniane wyżej pytania i pisał: "Jeżeli narody Europy nie będą uniały tego zagadnienia pomyślnie rozwiązać, to może się okazać, że słuszność mają ci pisarze, którzy przepowiadają rychły koniec cywilizacji europejskiej."

Koniec ten nie nastąpił, choć Europa przeżyła totalizm i towarzyszące mu ludobójstwo. Dmowski sądził, że słabość państw faszystowskich polega na tym, iż nie tworzą nowych wartości, a jedynie przyjmują pewne metody od komunistów. Hitlerizm metody te znacznie udoskonalił i doprowadził do swoistej perfekcji technicznej w systemie komór gazowych i krematoriów. Gdy zaś faszyzm włoski i hitlerizm upadły, Europa nie próbowała poszukiwać opartych na prawie rządów oligarchii, bo system taki z natury rzeczy jest skazany na wyrodnienie, lecz wróciła do rządów parlamentarnych, gwarantujących największy realny zakres kontroli społecznej nad sprawującymi władzę. Dmowski mylił się więc w swoich prognozach ustrojowo-politycznych, uczniowie jego zaś doprowadzili tę pomyłkę do monstrualnych wymiarów, naśladując te przejawy totalizmu, których ich mistrz właśnie nie akceptował.

Dmowski słusznie uważał, że kwestią społeczną XX wieku jest bezrobocie, kwestia "ludzi niepotrzebnych". To też doceniał fakt, że "komuniści robią postępy. Jest mnóstwo ludzi - pisał - którzy wytrwale dla niego pracują, uparcie zań walczą, z upragnieniem czekają na jego zwycięstwo."^{44/} Ale przywódca Narodowej Demokracji z właściwym sobie realizmem wyprzedził diagnozy Burnhama i Dżilasa, pisząc: "dyktatura proletariatu oznacza rządy w imię proletariatu, nie dla niego sprawowane i nie od niego zależne."

Dmowski uważał, że w Europie toczy się "walka na śmierć i życie". "A zdaje się - pisał - że ta walka nie może się zakończyć nierozegraną". Chodziło o walkę między siłami nacjonalistycznymi, a wszystkim innym, wszystkim, co było w przekonaniu Dmowskiego pod wpływem sił judeo-masońskich. Dmowski w następujących słowach sformułował swoje przekonanie o konieczności definitywnego rozstrzygnięcia: "Katastrofa atoli gospodarcza... czyni tę walkę nieubłaganą, bezlitosną i skazuje ją na trwanie aż do ostatecznego zwycięstwa jednej, czy drugiej strony."

Wynik tej walki ma dać odpowiedź nie tylko na pytanie: kto ma panować? naród, czy żywioły dążące do jego rozkładu i zniszczenia?

Stało się aż nadto wyraźnie jeszcze inne: kto ma być wytępiony?...

Będzie to bodaj treść jednego z najtragiczniejszych rozdziałów historii europejskiej."

Już we wrześniu 1933 roku Dmowski musiał zdać sobie sprawę, że tego rodzaju teorie, u podstaw których leżała tak absolutyzacja nacjonalizmu, jak i uproszczony biologizm, są w Niemczech degenerowane w sposób zaprzeczający wszelkim wartościom kultury europejskiej. To też przywódca endecji napisał o faszyzmach:

"Rewolucje te nie przyniosły za sobą programu nowego, trwałego ustroju politycznego. Dlatego w walce o władzę większe będzie miał dla nich znaczenie wódz, niż sztandar; do dojścia do władzy oparły się nie tyle na nowym prawie, ile na osobie dyktatora."^{45/}

Przywódca zaprzeczył więc sam sobie i sam się skorygował, nie zmieniając jednak zasadniczych podstaw swego światopoglądu politycznego. Uczniowie Dmowskiego nie słuchali już jego korektur. Zaangażowali się całkowicie do walki, w której stawiano sobie pytanie "kto ma być wytępiony?" Na szczęście w Polsce skrajne radykalizmy nie znalazły podatnego gruntu społecznego i do końca niepodległości zostały pewnym marginesem społecznym. Ale radykalizm nacjonalistyczny tak bardzo rzutował na reputację obozu narodowego w Polsce, że ofiarę jego po części padł i Roman Dmowski.

Dlatego właśnie odróżnienie ziarna od plew w myśli Dmowskiego,

^{44/} Roman Dmowski, Przełom, cyt. jak wyżej.

^{45/} Roman Dmowski, Przełom, cyt. jak wyżej.

pokazywanie jak bardzo różne oblicza miał ten człowiek i jak bardzo prawdziwa wielkość spletała się w jego umyślowości z błędami i nieporozumieniami, wydaje się jedyną drogą przywrócenia mu należnej pozycji w tradycjach naszej myśli politycznej.

Dmowski był realistą i pragmatykiem. Głośno deklarował, że jest przeciwnikiem wszystkich "...izmów", z nazwą nacjonalizm włącznie. I jednocześnie ten sam człowiek z biegiem czasu popadł w doktrynerstwo, w mętną historiozofię, w wizję jakiegoś definitywnego konfliktu światowego między nacjonalizmem i jego wrogami. Choć w myśli Dmowskiego można znaleźć przewidywania niemal apokaliptyczne, które w jakimś sensie spełniły się w II wojnie światowej, to jednak rezultat wojny zaprzeczał całkowicie wizjom nacjonalizmu. Narody i patriotyzmy nie zostały wytępione, a nawet przeżywały nowy renesans. Parlamentaryzm nie wiele ma dziś wspólnego z koncepcją rządów masonskich. Nie nastąpiło żadne definitywne zwycięstwo, ani rozstrzygnięcie. Ludzkość stanęła wobec nowego starcia demokracji zachodniej i totalizmu, tym razem już nie brunatnego. Ale i ten konflikt nie wyczerpuje obrazu świata. Po upadku systemu kolonialnego, na obraz świata rzuciła sprzeczność interesów bogatych i biednych, północy i południa, a ludzkość stanęła przed całkiem nowymi zagrożeniami i alternatywami, których doktryny nacjonalistyczne nie były w stanie w ogóle uwzględnić.

Uszanowanie historycznej wielkości Romana Dmowskiego wymaga więc oddzielenia w jego myśli i działaniach warstwy kostniejącego doktrynerstwa od przenikliwych sądów o minionej epoce, a przede wszystkim od konkretnych czynów i dokonań dla Polski.

Krzysztof Chmielewski i Magda Wiśniewska

Dotychczasowe publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

1. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, maj 1976
2. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, sierpień 1976
3. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1976
4. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /Zespół Problemowy PPN/
5. Kościół i katolicy w Polsce Ludowej /Zespół Problemowy PPN/
6. Myśli o dzisiejszej Ojczyźnie /Zespół Problemowy PPN/
7. Czy dialog z władzą jest możliwy? /Zespół Problemowy PPN/, lipiec 1977
8. Obywatel a służba bezpieczeństwa /Poradnik Społeczny PPN/, lipiec - wrzesień 1977
9. Przeciwnicy systemu /Zespół Problemowy PPN/, wrzesień 1977
10. Rachunek naszych słabości /Zespół Problemowy PPN/, wrzesień 1977
11. O zdobywaniu wiadomości /Poradnik Społeczny PPN, listopad 1977
12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
13. Stan moralny społeczeństwa PRL /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
14. Prognozy Chochoła /Chochoł/, styczeń 1978
15. Program dla polskich rodzin /Zespół Problemowy PPN/, styczeń 1978
16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie publikacji z maja 1976/, luty 1978
17. Pijaństwo w Polsce /przedruk - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978
18. Polska a Niemcy /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978
19. Niemcy, Polacy i inni /Czwórka/, maj 1978
20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z marca 1977/, czerwiec 1978
21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978

9.01.1991